

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOŚCIAŃSKI**

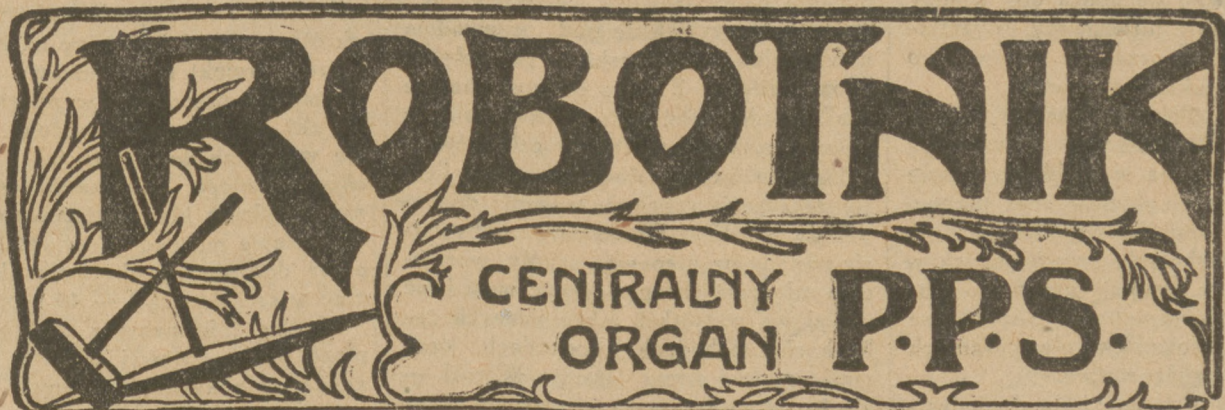
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9-5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 776-70

DYREKCJA — 720-13

ADMINISTRACJA — 313-88

DRUKARNIA — 773-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

„Osamotnienie” systemu

Na czoło czasopism, wydawanych przez młodsze pokolenie obozu „sanacyjnego” wybija się bez kwestji „Bunt Młodych” — „niezależny organ młodej inteligencji”, reprezentujący poniekąd kierunek konserwatywny pod względem ideologicznym, ale obcy psychicznie całej polityce urzędowej konserwatyzmu, jako części składowej B. B. W. R. Jest w tym „Buncie Młodych” prawdziwe i szczerze „szukanie dróg”, jest odważne stawianie zagadnień, — niemażo płaszczenia się i płacziwej uniżoności w stylu zawsze takich samych „depesz hołdowniczych”.

W ostatnim zeszycie „Buntu” p. Adolf M. Bocheński porusza otwarcie jedno z zagadnień, które winnoby właściwie spędzać sen z powiek wszystkim odpowiedzialnym kierownikom obecnego systemu rządzenia:

„Rosnące zubożenie szerokich mas ludowych dla istniejącego ustroju (czy systemu) — napędza głębokim niepokojem szereg światłych publicystów... Rząd dusi się niejako, wiskając ponad społeczeństwem, odnoszącym się doń z głęboką wewnętrzną obojętnością”.

P. Bocheński sądzi, że „zubożenie” (czy aby tylko — zubożenie?) dla systemu pociąga za sobą i zubożenie dla Państwa; ma — myślę — słusność o tyle, że system, usuwając masy od wszelkiej formy wpływu na Państwo, pozbawia je musiał zarazem rzeczy najcenniejszej — poczucia odpowiedzialności za Państwo, — tego poczucia, z którego jest tak dumny „szeregowy” robotnik Czechosłowacji. P. Bocheński — podkreśla dalej, że i grupa „Przełomu” w osobach swoich pisarzy

„zdaje sobie przejrzyste sprawę z odosobnienia Rządu i regimenu w społeczeństwie”.

Takie oto mamy stwierdzenia faktu.

Zanim wrócić do problemu omawianego, przytoczę inną cytację z tego samego zeszycu „Buntu Młodych”, odnoszącą się do zjazdu „sanacyjnego”, „Legjonu Młodych” w Tarnopolu; „Legjon Młodych” — to „sanacyjny”, „radikalizm społeczny”:

„Do prezydium (zjazdu) powołani zostali pos. Jan hr. Chojński — Dziędzicki. Dla informacji nieorientujących się w lokalnych sprawach czytelników dodaje (pisze autor artykułu p. Fr. Czerwinski — przyp. mój), iż hr. Ch. Dz. jest jedną z podpór „zniechęconego ustroju kapitalistycznego” i konserwatyzmu... a p. Zyborski ni mniej, ni więcej, tylko... szefem wydziału bezpieczeństwa”.

Co to wszystko ma znaczyć? Kto kogo tu wystrychnął na dudka? Jak ugrupowanie, które we wszystkich swoich organach prawi o rewolucjach, przewrotach, o zginięciu etc., może być jednocześnie przyzywanym przez naczelników wydziałów bezpieczeństwa?...

Zdziwione oburzenie p. Czerwńskiego jest znówu zupełnie słuszne. Nie przyszło mu tylko na myśl, że owe symboliczne przyzywanie przez p. Zyborskiego — to przecie i jedno ze źródeł i jeden ze skutków zarzemu... faktu odosobnienia.

Bo gdzie leży sedno sprawy? P. Bocheński porównywa Klub BBWR do... dawnego senatu w imperjum rosyjskim. Klub B. B. W. R. jest „czynnikiem fikcyjnym” — że tak powiem — w ramach „systemu. Otóż „Wielka Rewolucja Społeczna” p. Szuriga

Hitlerowski Senat gdański

Dla okras — paru „centrowców”

Oficjalna lista nowego Senatu gdańskiego, zawiera następujące nazwiska: Prezydent Senatu, sprawy zagraniczne i polityka personalna dr. Rauschnig (hitlerowiec),

tymczasowy wiceprezydent i senator spraw wewnętrznych Greiser (hitlerowiec),

oświata — Boeck (hitlerowiec), zakłady użyteczności publicznej — Huth (hitlerowiec),

finanse i polityczny, senator „fachowy” dr. Hoppenrath, budownictwo — Hoepfner (hitlerowiec),

senator zdrowia — dr. Kluck (hitlerowiec),

sprawiedliwość — dr. Wierciński (centrowiec), senatorowie do specjalnych poruczeń v. Wnuck (hitl.) i prałat Sawatzki (centrowiec),

Dwunasty senator jest działaczem nie

miecko - narodowym i wystąpi w związku z polityką „ziehmowców” ze swego dotychczasowego stronnictwa. Partja dr. Ziehme nie doszła podobno do porozumienia z hitlerowcami. Lista powyższa przejdzie z pewnością.

Światowa Konferencja Gospodarcza

już na... „martwym punkcie”

Wczoraj donosiliśmy, że prez. Roosevelt nie zgodził się na proponowany przez t. zw. rzeczoznawców i przez ban

ki emisyjne „rozejm walutowy”, t. j. na konkretny plan stabilizacji kursu dolara. Depesze poniżej przynoszą dalsze szczegóły.

WSKAZÓWKI ROOSEVELTA

Z Waszyngtonu donoszą, że prez. Roosevelt polecił delegacji amerykańskiej w Londynie nie zgłaszać żadnych wniosków w sprawie stabilizacji walut dopóki nie przybędzie do Londynu pod sekretarz stanu prof. Meley. Ma on przy wieść instrukcje prezydenta. Tak więc sprawa ustabilizowania kursu nie posunie się naprzód w ciągu tygodnia lub 10 dni. Rząd amerykański pragnie, aby

Nasz „Fundusz”

Wczoraj otrzymaliśmy: od Ignacego Daszyńskiego — 50 zł. od Eweliny Wróblewskiej — 5 zł.

Od Redakcji

Zakończenie cyklu artykułów tow. Adlera p. t. „Zadanie emigracji politycznej” ukaże się — ze względów technicznych — dopiero w jutrzejszym numerze „Robotnika”.

Japonia... wierna sobie i na wewnątrz i na zewnątrz

Z Tokio donoszą, że z polecenia ministerjum spraw wewnętrznych filmy o treści socjalistycznej zarówno zagraniczne, jak i krajowe zostały zakazane na całym obszarze Japonji.

Z Pekinu donoszą, że japoński atache militaire pułkownik sztabu generalnego Nakajama oświadczył władzom chińskim, że policja chińska winna być wy-

cofana ze strefy zdemilitaryzowanej pomiędzy Pekinem a Tien - Tsinem. Bezpieczeństwo w tym pasie spoczywać będzie w ręku wojsk mandżurskich, które będą odpowiedzialne za utrzymanie porządku. Poza tem pułk. Nakajama domaga się rozwiązania chińskich organizacji wojskowych, zwróconych przeciwko Japonji.

Sensacyjne morderstwo na Litwie

Zabity został były ksiądz Olszauskas

Z Kowna donoszą, że w niedzielę dokonano zamachu na byłego pralata Olszauskasa, głośnego w procesie o zabójstwo swej kochanki w 1930 r., w wyniku którego Olszauskas skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia. Ze względu na zasługi położone dla niepodległości Litwy, Olszauskasa zwolniono w 1931 r., po półtorarocznym pobycie w więzieniu. W obawie przed zemstą krewnych zamordowanej Olszauskas wyjechał zagranicę, powrócił jednak w 1932 roku na Litwę i po złożeniu go z urzędu kapłańskiego, osiadł na roli w

Krotyndzie. Od tego czasu stale był prześladowany listami z pogrózkami. W niedzielę, gdy Olszauskas powracał z uzdrowiska Połagi, z zagajnika pod Butyną nieznani sprawcy oddali w kierunku powozu, którym przejeżdżał Olszauskas, kilkanaście strzałów. Jeden strzał ugodził Olszauskasa w głowę, zabijając go na miejscu. Woźnica ocalał. Morderstwo 70-letniego Olszauskasa stanowi sensację dnia i komentowane jest ogólnie, jako akt zemsty ze strony krewnych zamordowanej kochanki ex-księdza.

Amnestja sowiecka dla inżynierów angielskich?

Według doniesień z Moskwy, krąży tam niesprawdzone pogłoski o skazanej wkrótce nastąpić amnestji mających inżynierów angielskich. Thorntona i Mac Donalda. Pogłoski te wiążą się z zamierzona jakoby akcją pojednawczą ze strony Rządu sowieckiego celem unormowania stosunków angielsko - sowie-

kich. W kołach sowieckich spodziewają się, że wypuszczenie na wolność Thorntona i Mac Donalda przyczyni się do cofnięcia zarządzeń represyjnych Anglii wobec importu towarów sowieckich do Anglii. Narazie brak potwierdzenia tej wiadomości.

Sytuacja Hugenberg

Z Berlina donoszą, że obóz niemiecko - narodowych domaga się energiczniej, by cały Rząd poparł bez zastrzeżeń słynny memoriał Hugenberga w sprawie kolonij afrykańskich i terenów ko-

lonizacyjnych dla Niemiec na wschodzie Europy.

Prasa hitlerowska okazuje pewne zaniepokojenie, twierdząc jednak, że Hugenberg powróci — wbrew poprzednim wiadomościom — do Londynu.

Katastrofa czy napad?

Ekspres transsyberyjski

Według doniesień z Moskwy, express transsyberyjski uległ katastrofie w pobliżu stacji pogranicznej Manczuli; 5 wagonów spadło z wysokiego nasypu, odrywając się od reszty pociągu. Pozostała część pociągu przybyła do Manczuli, przyczem jak ustaliło dochodze-

nie, wszystkie wagony zostały uszkodzone wskutek ostrzeliwania na miejscu katastrofy przez bandytów. Liczba ofiar nie została narazie ustalona. Władze mandżurskie prowadzą dochodzenie, celem ustalenia sprawców napadu.

Katastrofalne powodzie w Hiszpanji

Z Madrytu donoszą, że w prowincji Guipuzcoa burze i powodzie wyrządziły wielkie szkody. Znaczne obszary gruntów uprawnych znajdują się pod wodą. Według dotychczasowych doniesień 6 osób poniosło śmierć, a o losie wielu brak jest wiadomości. W San Sebastian poziom wody podniósł się w niektórych miejscach do 2 metrów. Wiele domów zostało zalanych. W okolicznych wsiach ludność wobec powodzi chroni się na dachy swych domów.

Wielkie ilości bydła zatoneły, a zbiory są zniszczone. Ruch kolejowy i autobusowy został przerwany. W Lasart koło San Sebastian klasztor i kościół zostały uszkodzone wskutek powodzi. Również w prowincji Murcia powódź wyrządziła wielkie straty. Cztery osoby poniosły śmierć wskutek uderzenia piorunu.

„Wielkie zadania”

Na niedzielnym zlocie „szturmówek” narodo - „socjalistycznych” pogranicza wschodniego we Frankfurcie nad Odra, szef sztabu oddziałów szturmowych, kpt. Roehm, wyrażając szturmovcom uznanie za dotychczasową działalność na pograniczu, oświadczył, że Hitler, za którym stoi 800 tysięczna armja brunatna, może spokojnie oczekiwać nadchodzących wydarzeń w Niemczech. „Wasze zadanie, jako żołnierzy rewolucji niemieckiej, nie jest jeszcze ukończone — mówił w dalszym ciągu Roehm — i myśle, że właśnie najbliższe miesiące postawia przed ruchem narodowym wielkie zadania”.

Trzeba przeczytać bardzo uważnie dzieje „drugiego Cesarstwa” i... przetrwać tamtejszą sytuację na tło katastrofy społeczno - gospodarczej świata.

Wtedy p. Bocheński odczuje beznadziejność swoich nadziei na „opozycję wewnętrzną”.

MIECZYSLAW NIEDZIAŁKOWSKI

Na widowni międzynarodowej

JAK ARESZTOWANO WASERBAECKA.

O fakcie aresztowania, a następnie zwolnienia austriackiego attaché prasowego w Berlinie dr. Wasserbaeckę pisaaliśmy. Jak wiadomo, kanclerz Dollfuss zamianował go następnie radcą poselstwa austriackiego w Londynie.

Obecnie otrzymaliśmy z Wiednia szczegóły aresztowania austriackiego dyplomaty. W nocy z wtorku na środek zadzwoniono do mieszkania dr. Wasserbaeckę. Była godz. 2 nad ranem. Za drzwiami stało trzech policjantów i trzech szturmowców, domagając się, aby ich wypuszczono do mieszkania. Dr. Wasserbaeck odmówił, zastępując się prawem eksterytorjalności oraz nadmieniając, że o wypadku najścia go w nocy zawiadomili telefonicznie swego posła oraz rząd austriacki.

Policjanci ze szturmowcami odeszli, lecz po godz. 3-ej zjawili się powtórnie, wyłamały drzwi i wprowadzili dr. Wasserbaeckę do prezydium policji, gdzie go kilkakrotnie przesłuchiowano. Na uwagi dr. Wasserbaeckę, że dzieje się bezprawie i że jako urzędnik poselstwa korzysta on z międzynarodowego prawa o eksterytorjalności, komisarz odpowiedział, że to go nie obchodzi.

Dr. Wasserbaeckę odprowadzono do celi, którą dzielił z pięcioma innymi za różne przestępstwa zatrzymanymi aresztantami. Pragnąc odpocząć po zakłóconej nocy, dr. Wasserbaeck zażądał, aby mu dano koc do przykrycia się. Strażnik odmówił, zaznaczając, iż może uczynić to dopiero na zlecenie lekarza, który przyjdzie dopiero koło południa.

Jednakże o godz. 9-ej rano przeprowadzono dr. Wasserbaeckę do pojedynczej celi, gdzie już mógł przespacerować się. Gdy wszakże zasnął, zbudził go strażnik i oznajmił, że w dzień nie wolno spać w więzieniu i że według przepisów obowiązujących więźniów ma siedzieć spokojnie na przycz. Strażnik potem kilka razy sprawdzał, czy więzień stosuje się do tego przepisu. Po obiedzie wezwano dyplomatę przed groźne oblicze komisarza policji, któremu dr. Wasserbaeck musiał wydać pisemną deklarację, iż zrzeka się prawa eksterytorjalności oraz obiecuje nie składać żadnego oświadczenia przed wyjazdem swoim z Niemiec.

TOW. LEON BLUM O „PAKCIĘ CZTERECH”.

Tow. Leon Blum, jeden z przywódców socjalistów francuskich pisze w dzienniku „Le Populaire”, iż „pakt czterech” nie wytrzymał już pierwszej próby obciążenia. Pakt ten ma być „paktem porozumienia i współpracy”, tymczasem gdy w Genewie wypłynęła sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy, już pomiędzy czterema mocarstwami zarysowała się rozbieżność. Francja i Włochy wypowiedziały się za projektem, gdy Niemcy i W. Brytania oświadczyły się przeciw 40-godzinnemu tygodniowi pracy.

Byłoby pożądanym, ażeby na tym przy najmniej odcinku 4 mocarstwa były z sobą zgodne i dawały światu przykład harmonijnej współpracy.

WYJAZD ARESZTOWANIE.

Jeden z wybitniejszych przemysłowców niemieckich, Quandt, jest od czterech tygodni aresztowany i żaden dzień nie wychodzi na terytorium Rzeszy, ani słowem o tem nie pisał. Quandt był świadkiem oskarżenia przeciw naczelnemu dyrektorowi „Berlin - Karlsruhe - Industrie - Werke”, Pawłowi von Goutard w głośnym procesie Waltera Bullerjanna, o którym w swoim czasie pisaaliśmy.

Pozatem nie jest pozbawiona pikantności ta okoliczność, że Quandt był pierwszym mężem obecnej pani Goebbels.

Quandt jest oskarżony o machinacje dewizowe.

W OBRONIE PACYFISTÓW.

Nieraz już podnosiliśmy głos przeciw obojętności dostojników kościelnych na wypadki krzyczących zbrodni i niesprawiedliwości.

Z przyjemnością przeto notujemy dzisiaj wypadek interwencji kościoła na rzecz pacyfistów. Mianowicie zbor „Kościół i lud” w Holandii wystosował pismo do niemieckiego ministra spraw zagranicznych Neuratha, w którym to pśmie powołuje się na „pokojową” mowę Hitlera i prosi o złożenie dowodów tej pokojowości Trzeciej Rzeszy przez zwolnienie z więzienia znanych pacyfistów: Karola von Ossietzky, generała Schoenaicha, Fritza Kuestera, dyr. Kawerau oraz prof. Lueninga.

PAŁAC DLA GOERINGA.

W Niemczech, jak przesłał wszędzie

na świecie, gdzie dochodzą do władzy „nowi panowie”, hitlerowscy dyktatorzy zaczynają się urządzać odpowiednio do swych wysokich stanowisk.

Na rogu ul. Prinz Albrecht i Stresemanna w Berlinie zwraca powszechną uwagę dokonywana w szybkim tempie rozbórka starych domów oraz przebudowa gmachu ministerjum handlu.

Przy robotach tych, prowadzonych w błyskawicznym tempie, ucierpiało już trzech robotników wskutek nieprzestrzeżenia przez kierownictwo elementarnych warunków bezpieczeństwa.

Przez kilka tygodni było dla mieszkańców Berlina zagadką, co ma powstać na miejscu burzonych domów oraz jaką potrzebą wywołane zostało rozszerzenie gmachu ministerjum handlu. Zagadka ta została obecnie rozwiązana. Na miejscu po zburzonych domach ma stanąć pałac dla Goeringa. Budowę zaprojektowała architektka Kainer, uprawiająca także malarstwo. Portretowała ona swego czasu Mussoliniego i temu to zawdzięcza ona sympatię, jaką cieszy się wśród hitlerowców.

Berlińczycy zastanawiają się, czy w nowym pałacu zamieszka sam Goering, czy też nowa siedziba służyć będzie za locum także dla aktorki Ewy Sonnenmann, którą Goering dla dobra sztuki sprowadził z Weimaru i ułokował w pałacu słynnym teatrze z pensją 5000 marek miesięcznie!!

„PAŃSTWOWE WYCHOWANIE” HITLERYZACJA NAUCZYCIELSTWA.

Rzecz naturalna, że nowy reżim nie

pominał nauczycielstwa niemieckiego i związki nauczycielskie pod przewodem niemieckich smulikowskich przeszły do obozu Hitlera. Z dumą podnosi obecnie prasa rządowa, iż hitlerowski związek nauczycielski liczy 300.000 członków.

Pomimo wszakże tej imponującej liczby, faszyzacja szkoły z trudem dochodzi do skutku. Wprawdzie odbywają się napady na niepewne szkoły, wprowadzenie młodzieży chcąc niechcąc musi brać udział we wszystkich jakże licznych galach, obchodach, pochodach oraz musi śpiewać hymn Horsta Wessela — ale to wszystko razem jeszcze nie przekonało nauczycielstwa niemieckiego o słuszności nowego kursu.

Znamienną pod tym względem była demonstracja nauczycielska, zainicjowana przez hitlerowców w Westfalii. Demonstracja odbyła się w wielkiej hali w Dortmundzie. Uczestniczyło w niej pod przymusem 10.000 nauczycieli, którzy zostali już formalnie wcieleni do związku hitlerowskiego. Mieli na tę demonstrację zjawić się wszyscy w brunatnych koszulach. Tymczasem na 10.000 uczestników zaledwie dwunastu przyszło w mundurach; nauczycielstwo westfalskie słynie bowiem oddawna ze swoich postępowych przekonań i żadni smulikowscy w brunatnych koszulach nie na to nie poradzą. Zgromadzeni milczaco wysłuchali przemówień hitlerowskich pykaczy i w milczeniu rozeszli się do domów. Ta milcząca manifestacja była wymowniejsza od całej tej kiepsko zorganizowanej demonstracji.

Knowania premiera Węgier do spółki z Hitlerem

Wczoraj rano o godz. 9.15 przybył do Wiednia w drodze powrotnej z Berlina premier węgierski Gömbesz. Premier zatrzymał się na krótko w poselstwie węgierskim i około godz. 1-ej wyjechał samochodem do Budapesztu. W rozmowie z dziennikarzami oświadczył Gömbesz, że celem jego wizyty w Berlinie

było omówienie spraw gospodarczych, a głównie możliwość ułokowania na rynkach zagranicznych zapasów zboża węgierskiego, pochodzących z zeszłorocznych żniw. Poza tem omówiono również szereg doniosłych zagadnień, dotyczących współpracy gospodarczej państw środkowo - europejskich.

„Sztandary są zatknięte” Kto wynalazł „bezpartyjność”

Pewien odłam naszego społeczeństwa, powiedzmy część „demokratów”, „liberałów” i „radykałów społecznych” holduje od paru lat hasłu bezpartyjności i w czambuł potępia wszystkich t. zw. partyjników.

Czy panowie ci, dzisiaj ogniem i siarką plujący na partyjność, zawsze tego samego byli zdania. Czy zawsze potępiali partyjność, a pod niebiosami pod nosili bezpartyjność? O, nie. Wręcz przeciwnie. W roku 1906 powstała Polska Macierz Szkolna w b. Kongresówce i z okazji oprowadzania tej instytucji przez ludzi ze stronnictwa Narodowo - Demokratycznego, ówczesny „Kurier Poranny”, skupiający wtedy koło siebie żywioły postępowe, demokratyczne, liberalne i radykalne pisał:

„Bezpartyjność nie jest zaletą... Tam, gdzie życie polityczne pulsuje żywiej, cała praca publiczną pchają na właściwe tory wyłącznie stronnictwa, a nie jacyś bezpartyjni...”

Któż mógł wtedy przewidzieć, że z takim samym lekceważeniem, z jakim się mówiło o „jakichś bezpartyjnych”, z czasem mówić się będzie o „rozchleśnianiu partyjnicztwa”?

„...tylko w nocy ucisku — dowodził ten dziennik — i niewoli wszyst-

Wycieczka na Słowaczkę

Za 4 dni (22 czerwca) upływie ostateczny termin zgłoszeń na wycieczkę Zarządu Głównego T. U. R. na Słowaczkę. Wyjazd 1-go lipca wieczorem. Program w porównaniu z latami ubiegłymi znacznie zmieniony. W programie Zakopane, Smokowiec, Drużbki, Kieżmark, Levocza, Podgrodzie (zamek), Słowacki Raj (wawozy), grotę Lodową itd. Informacje i zapisy w biurze TUR. — Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, tel. 323-03. Wycieczka będzie trwała około 12 dni. Przewodzą tow. Kopcińska-Piętakowa i pos. K. Czapiński.

Projekty nowej ustawy uposażeniowej dla pracowników państwowych

Z kół urzędniczych informują, że wkrótce ma być zgłoszony na Radę Ministrów projekt nowej ustawy uposażeniowej dla pracowników państwowych. Projekt powyższy przewiduje zniesienie wszelkich dodatków, jak: „dodatku ekonomicznego, mieszkaniowego, dalej zaś zniesienie klas miejscowości i t. d. Uposażenie ma być określone globalnie przez dodanie do obecnych kategorii płac w szczeblu „D” — 40 procent.

Według informacji z tychże źródeł, płace będą w nowej ustawie uposażeniowej ustanawiane w dwóch warjan-

tach: dla samotnych i rodzinnych. Uposażenie pracowników rodzinnych będzie obliczane w skali, jak obecnie dla pracownika żonatego z jednym dzieckiem. Od uposażenia nie będzie potrącany podatek dochodowy, ani składka emerytalna.

Równolegle z wiadomościami o projekcie nowej ustawy uposażeniowej krąży w kółach urzędniczych wiadomość o istniejącym projekcie skasowania lub łączenia ministerstw — również dla celów oszczędnościowych.

Aresztowanie świadka na sali sądowej

W czasie rozprawy w procesie o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim doszło do następującego incydentu:

Świadek Jarosław Łapiuta (lat 17), student, zmienił swoje poprzednie zeznania, które obciążały oskarżonego

Kuśpisia, tłumacząc się, że policja kazała mu zeznawać w śledztwie tak, jak zeznawał; obecnie wszystko odwołuje.

Na zarządzenie prokuratora, świadka aresztowano pod zarzutem fałszywych zeznań.

Bez komentarzy

Z inicjatywy Słowińskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, którego prezesem jest poseł B. Babski ze Str. Ludowego, rozpoczęto przygotowania do urzędzenia wspólnej manifestacji czeskosłowacko - polskiej, na której miano ogłosić zbliżenie młodzieży tych dwu narodów. Niedawno odbyła w Cieszynie kon-

ferencja Czechosłowaków i Polaków ustaliła, iż manifestacja ta ma odbyć się po stronie polskiej na pograniczu.

Zwracającym się w tej sprawie przedstawicielom Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” władze odmówiły zezwolenia...

Magistrackie pomysły... Kombinacje z emerytami...

Według krążących pogłosek, w tramwajach warszawskich grożą w najbliższym czasie nowe redukcje: podobno 183 pracowników z ruchu ma być zwolnionych.

„Wszystko to są ludzie młodzi, którzy otrzymają małe emerytury.

Pozatem — istnieje projekt przyjmowania na ich miejsce, w razie potrzeby, jako pracowników dniówkowych, bez świadczeń, tych, którzy zostali poprzednio zwolnieni, a którzy mają większe,

choć również niepełne, emerytury.

Nie trzeba dodawać, jaka krzywdą dla pracowników byłoby zrealizowanie tego projektu. Jakże to? Wyrzucić na bruk ludzi, którzy mają minimalne zaopatrzenie, a na ich miejsce przyjmować bez żadnych praw tych, którzy już posiadają większe zaopatrzenia?!

Mamy nadzieję, że w sprawie tej wejrzą wyższe władze i, jeżeli te pogłoski są prawdziwe, uniemożliwią zawczasu wykonanie tego krzywdzącego pomysłu.

Niezwykła karjera p. Jędrzejewskiego

Dziennik „ABC” pisze:

„Rada Szkolna m. st. Warszawy oprowadzona została całkowicie przez p. Prausową. Potrafiła ona owdziałać całkowicie tą organizacją i obsadzić wszystkie prawie stanowiska ludźmi zaufanymi. Między in. na referenta działu zakupów akcji dożywiania dzieci, powołany został p. Józef Jędrzejewski. P. Jędrzejewskiemu, postawiono ciężki zarzut, iż pobierał łapówki.

Historia kariery p. Jędrzejewskiego jest niezwykle ciekawa.”

Następuje opis kariery p. Jędrzejewskiego, który przy poparciu p. Prausowej i p. Jaworowskiego wywindowany został na dyrektora fabryki t. zw. „Dzwonkowej” bez żadnych osobistych kwalifikacji. Dalej pisze „ABC”:

„Jędrzejewski razem ze swymi przyjaciółmi hula i bawi się, aż wreszcie w roku 1930 bomba pęka: Jędrzejewskiego i kilku jego towarzyszy zamknięto w więzieniu pod zarzutem nadużyć i przywłaszczenia na szkodę skarbu państwa. Jędrzejewskiego aresztowano w jednej z restauracji warszawskich. W toku dochodzenia ustalono, iż Jędrzejewski kradł cegłę przeznaczoną na budowę fabryki i przy ul. Grochowskiej 67, wybudował dom 3-piętrowy. Robotnicy zatrudnieni przy budowie prywatnego domu Jędrzejewskiego, jak ustalono dochodzenie, figurowali na listach płacy, za które następnie płacił skarb państwa.”

Aresztowanie Jędrzejewskiego oraz wykrycie całej afery nastąpiło za ministerstwa ś. p. Boerner.

Jędrzejewski osadzony został w więzieniu. Lecz na tem nie kończy się jego karjera. Oto, co dalej pisze „ABC”:

Jędrzejewski po zwolnieniu z więzienia zwrócił się do p. Prausowej, która, już po kilku tygodniach dała swemu pupilowi świetną posadę w Radzie Szkolnej, czyniąc go najpierw referentem działu zakupów akcji dożywiania dzieci, a następnie mianuje go przewodniczącym komisji handlowo - gospodarczej Rady Szkolnej. Ci, którzy znali przeszłość Jędrzejewskiego, ostrzegali panią Prausową przed człowiekiem tego rodzaju, jednak ostrzeżenia nie od-

niosły skutku. Jędrzejewski rozwinął szeroką działalność w tym samym stylu jak i w fabryce na Grochowskiej, tj. domagał się od poszczególnych dostawców wysokich łapówek, uzależniając od nich przyznanie dostaw.

Śledztwo w sprawie nadużyć, których dopuścił się Jędrzejewski, spoczywa w dalszym ciągu w rękach sędziego Przełockiego. Śledztwo nie jest jeszcze zakończone, co ułatwi dalsze dochodzenie w sprawie nadużyć, których dopuścił się Jędrzejewski na terenie Rady Szkolnej. Jędrzejewski jest w dalszym ciągu urzędnikiem Rady Szkolnej i pełni swe funkcje.

Powyższe szczegóły o p. Jędrzejewskim wydrukowane były w niedzielnym „ABC”. Wczorajsza „Walka”, organ pp. Prausowej i Jaworowskiego, żadnego zaprzeczenia, ani sprostowania nie zamieściła.

Konfiskata dodatku „Robotnika”

Ostatnie dwa numery poniedziałkowego dodatku do „Robotnika” p. t.: „O pierwszym piętnastolecu Polski Niepodległej” uległy konfiskacie.

W poprzednim numerze skonfiskowany został opis Kongresu „Centrolewu” w Krakowie i poprzedzających wypadków, a w ostatnim numerze — rozdział, omawiający Brześć i „pacyfikację”.

„Nasza rodaczka”

Prasa burżuazyjna przyniosła wiadomość, że w jury konkursu śpiewaczego, jaki odbył się w tych dniach we Florencji, a któremu przewodniczył znakomity kompozytor włoski, Giordano, zasiadała Salomea Kruszelnicka, „nasza rodaczka”.

Otóż Salomea Kruszelnicka, przed laty primadonna Opery warszawskiej i chluba sceny polskiej, dlatego tylko została przez ówczesną kołtunierkę warszawską wygrzyzona z Warszawy, że miała odwagę przyznania się do narodowości ukraińskiej.

Dzisiaj p. Salomea Kruszelnicka jest „naszą rodaczką”.

24 i 25 czerwca Wszechświatowy Dzień Sportu Robotniczego

Egon Erwin Kisch

Kto był sprawcą podpalenia parlamentu berlińskiego?

Artykuł niniejszy został bezinteresownie odstąpiony przez autora na użytek redakcji „Robotnika”.

Dzieje pożaru w gmachu parlamentu berlińskiego od pierwszej chwili powzięcia planu przez sprawców aż do jego wykonania wykazują beznadziejną cyniczną lekkomyślność; wrażenia tego nie zdołają zetrzeć długie tygodnie szaleńczego mordowania i gwałtów, które się po nich rozpełnęły.

Sędzia Trybunału Rzeszy, Voigt, biedzi się dotąd nad skonstruowaniem rozprawy publicznej, któraaby pozwoliła przerzucić brzemie zbrodni z istotnych sprawców na kogo innego. Wysyłki pomimo gorliwej pomocy wszechwładnych czynników rządowych są dotąd bezskuteczne.

Zbrodnię sprawcy powinni byli dokładnie przemysleć i wykonać ją raczej wcześniej, a nie w ostatniej chwili przed wyborami do parlamentu. Dla wszystkich jasnym było, że musi przyjść coś, co się stanie hasłem terroru, bez którego „socjaliści” narodowi istnieć nie mogli, musieli się znaleźć pretekst do zdławienia prasy komunistycznej i socjalno-demokratycznej, do wydania zakazu agitacji wyborczej, do uwięzienia posłów opozycyjnych. Faktu takiego spodziewali się wszyscy. Cui prodest — komu był on potrzebny? Odpowiedź jest jasna: tym, którzy z niego skorzystali, którzy chcieli zamknąć swym przeciwnikom drogę do parlamentu, osłabić wroga klasę robotniczą, wreszcie dopełnić przyrzeczenia, danego dawno swym zwolennikom — wyprawienia krwawych godów. Do tego wszystkiego dążył „socjalizm” narodowy (hitleryzm). Niedbale był przygotowany sygnał pożaru, który całe Niemcy uczynił widowiskiem masowego mordowania bezbronnych. Nie postarano się o zredagowanie wówczas urzędowych i półurzędowych komunikatów o pożarze i wskutek tego w ogłoszonych później kłamstwach znalazło się aż nazbyt wiele prawdy, zdradzieckiej dla sprawców. „Telegraphenunion” pośpieszyła donieść, że wykryto całą bandę podpalaczy, która podłożyła ogień jednocześnie w wielu miejscach olbrzymie-

Złodzieje

Zaczęło się to w ten sposób, że niemiecki „wódz narodu”, czyli poprostu — Hitler, ukradł socjalistom NAZWE — i bandę swoją ochrzcił mianem: „narodowo-socjalistyczna (!) partia robotnicza”. Żeby zaś w „socjalizm” hitlerowców nikt nie wątpił, podparło go jeszcze, jak widzimy, dodatkami: „robotniczy”.

Był jednak tacy, co uwierzyć nie chcieli i — mimo wszystko — wątpili. Ukradł tedy Hitler „programowo” ruchowi robotniczemu najdroższy, jego ZNAK I SYMBOL: sztandar czerwony, — „przozdabając” go zresztą czarną swastyką na białym tle w środku czerwonego pola.

Z biegiem czasu i pod wpływem odnoszonych nad ogłupieniem bürgerami „zwykłości”, kleptomanja hitlerowska czyniła dalsze zastraszające postępy. Skradziono tedy proletariatu niemieckiemu — ŚWIĘTO PIERWSZOMAJOWE i przeznaczono dzień ten na militarystyczne parady, „depesze hołdownicze” oraz krasomówcze popisy krwawego błazna w roli kanclerza.

Apetyt rósł w miarę jedzenia. Kolejno, „wysoki rząd” p. Hitlera, złożony z podpalaczy i innych kryminalistów, ukradł robotnikom niemieckim GMACHY I ORGANIZACJE, pisma i gotówkę, sklepy i spółdzielnie. Doświadczeni, zawodowo wykwalifikowani złodzieje pokradli co się tylko dało, a zawsze — metodycznie, systematycznie, z zachowaniem hitlerowskiej „praworządności”.

Zostały wreszcie robotnikom niemieckim tylko... TYTUŁY GAZET, których wydawania — zabroniono, i na te tytuły połamali się złodzieje — hitlerowcy, kradnąc je na użytek własny. Oto — jakieś platne przez policję, obskurne kanaleje dziennikarskie, przystępując, jak czytamy, do wydawania „socjalistycznego” rzekomo, berlińskiego „Vorwärts”. Wszystko to dla mydlenia oczu durnikom, których nigdzie nie braknie. Pismo to bowiem będzie reprezentować interesy robotników z równą słusnością, z jaką dozorca więzienn — mówiąc słowami tow. Jouhaux — mogą reprezentować interesy więźniów.

Naturalnie, wszystkie te kradzione nazwy, sztandary, hasła, czasopisma i organizacje, nie zdołają przykryć i zamaskować straszliwej PUSTKI I NICOSCI ideowej treści hitleryzmu, jeśli tu w ogóle o jakiejś „treści” może być mowa. Ta pustka i nicność wewnętrzna — to właśnie zapowiedź szybkiego i smutnego końca.

BD.

go kompleksu budynków. Sledztwo policyjne rzekomo stwierdziło w różnych punktach staranne przygotowania do wzniesienia pożaru. Dowody tego znaleziono jakoby wszędzie od piwnic aż do kopuły. Jeden z policjantów miał zauważyć przez okno grupę podpalaczy i strzelać do nich, jak głosił komunikat. Cóż więc się z podpalaczami stało? Gdzie się podzieli? Gdzie znikli, gdy pożar wybuchł? Stwierdzono z całą ścisłością, że o godzinie 9 minut 10 poseł komunistyczny Torgler z jednym jeszcze osobnikiem „pośpiesznie” opuścili gmach. Tymczasem nikt nie zauważył całej bandy podpalaczy. Nikt nie widział, jak weszli, ani jak wychodzili. Jakim sposobem obcy człowiek mógł się w ogóle dostać do wnętrza gmachu? Czy pochodnia lub kubeł wystarczyły mu jako „passe-par-tout”?

Na miejscu zbrodni nie wykryto niczego: ani nafty, ani smoły, ani żadnego z przedmiotów, wymienionych w pruskim urzędowym komunikacie prasowym. Nie znaleziono też śladów krwi człowieka, którego rzekomo policjant miał postrzelić. Znaleziono tylko jednego półnagiego mężczyznę, a przy nim tylko to własne, czego szukano: partyjną legitymację komunistyczną. Ujęty złoczyńca powiedział tylko to, co było potrzebne: oświadczył, że jest w kontakcie z partią nie tylko komunistyczną, ale także z socjalno - demokratyczną.

Ogłoszono tekst znalezionego przy nim paszportu holenderskiego, z czego wynikało niezbicie, że jest sfałszowany. Pisownia nazwiska „Lübbe” przez „u” z kreskami jest w języku holenderskim nieznaną.

Komunikat sporządzony na miejscu

pożaru, głosił: „Stwierdzono urzędowo, że parlament podpalili komuniści. Wskutek tego przewidziane będą energiczne kroki przeciwko ruchowi komunistycznemu”.

W blaskach łuny pożarnej Hitler tłumaczył znaczenie tego wypadku przedstawicielowi „Daily Press”: „Jest pan świadkiem poczynającej się wielkiej epoki historycznej. Ten pożar ją zainaugurował!”

W noc, kiedy wybuchł pożar, porysowało się na Niemcy więcej oświadczeń, dekrety, zarządzeń i aresztowań, niż w ciągu całego ubiegłego roku. W gazetach porannych krajowych i zagranicznych ukazały się ustawy represyjne, starannie wcześniej przygotowane, a rzekomo będące „odpowiedzią Rządu” na podpalenie parlamentu.

Pod wodzą ministra spraw wewnętrznych Goeringa rozpoczęły się okrutne prześladowania niemieckiego ruchu robotniczego, „uzasadnione” ze znaniami politycznymi ujętego „sprawcy”. Minister zarządził nietylko uwięzienie wszystkich komunistycznych posłów i funkcjonariuszy, oraz zawieszenie całej prasy i zakaz agitacji wyborczej partii, która w ostatnich wyborach skupiła 6 milionów wyborców. Zakaz dotyczył również i prasy socjalno - demokratycznej, ponieważ „podpalacz przyznał się, że z tą partią „był w stosunkach”. Zeznanie to stwierdziło rzekomo istnienie jednolitego frontu komunistów z socjalnymi - demokratami.”

Świat czytał i dziwił się, że tylkokrotne próby zjednoczenia klasy robotniczej, ponawiane od szeregu lat i zawsze kończące się fiaskiem, tym razem uwiecznione zostały pomys-

nym skutkiem. Wszak wyznał to na badaniu nocnym dwudziestoletni łobuz — podpalacz.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w innych sprawach nie był on równie kompetentny, jak w polityce. W komunikacie nie było mowy „ażeby wymienić współników, ażeby powiedział z czyjego polecenia działał, kto mu dał potrzebne do podpalenia przedmioty. Przedewszystkiem sprawca pożaru nie wytłumaczył, jak się dostał do gmachu strzeżonego przez posterunki policji i szturmowców” hitlerowskich, jak niedostrzeżony przez nikogo wznieść ogień w różnych miejscach; Zaprotokulowano natomiast, że przyznał się do podpalenia urzędu opieki społecznej w Neukölln i ratusza berlińskiego.

W owym czasie jeszcze nie cała prasa niemiecka znajdowała się w rękach Hitlera. W Dreźnie ukazał się następujący komunikat urzędowy: „Posłowie socjalno - demokratyczni zawiadomili ministra spraw wewnętrznych, że Marius van der Lübke występował w Brockwitz jako socjalista narodowy i pozostawał w kontakcie z tamtejszymi przywódcami socjalistów narodowych (następują nazwiska)”.

Dalszych wiadomości o dotychczasowej działalności „socjalisty” narodowego van der Lübke prasa niemiecka nie podała, chociaż za mogące się przydać informacje wyznaczone była nagroda 20,000 marek. Jest to zrozumiałe. Cała prasa była już w rękach świeżo mianowanego ministra propagandy.

(Dokończenie w numerze jutrzejszym).

Dzisiaj—dzień krytyczny Annapola

Niesłychana „polityka” stołecznego Magistratu. Czy bezdomni bezrobotni zostaną naprawdę wysiedleni?

W niedzielnym numerze „Robotnika” rzuciliśmy światło na stosunki, panujące w barakach dla bezdomnych na Anopolu. Zkolei zajmijmy się polityką Magistratu m. Warszawy wobec „Annapola, miasta nędzy”.

Mieszkańcy baraków na Anopolu otrzymali przed kilkoma dniami od Wydziału Opieki Społecznej Magistratu m. st. Warszawy pisma, które zapowiedziały, iż

„Wobec konieczności zapewnienia dachu nad głową rodzinom wyeksploatowanym, znajdującym się na bruku i wobec zupełnego braku wolnych lokali w schroniskach dla bezdomnych, miasto zmuszone jest w ciągu najbliższych dni rozpocząć w schronisku przydzielenie dodatkowo do lokali już zajętych nowych bezdomnych rodzin, lokując, w zależności od rozmiarów izby, po 2-3 rodziny w każdej”.

To samo pismo w dalszym ciągu obiecuje:

„pragnąc umożliwić Panu pozostanie nadal w podobnej sytuacji, w jakiej Pan znajduje się obecnie, Wydział proponuje Panu zajęcie równorzędnego lokalu w osiedlu miejskim na Kole”.

Ale przyjrzyjmy się temu bliżej, a trudno będzie znaleźć należyte określenie łaskawej „troski” Magistratu o bezdomnych na Anopolu.

Z pośród mieszkańców Annapola 80 proc. jest bezrobotnych, większość z nich zalega z opłatą czynszu za korzystanie z baraków, który wynosi od 14 zł. 30 gr. do 21 zł. 25 gr. miesięcznie. Większość z nich wydała ostatnie grosze na budowę ogródków, albowiem takie było kategoryczne żądanie Magistratu.

Dzisiaj proponuje się mieszkańcom Annapola zajęcie... równorzędnego lokalu na osiedlu miejskim na „Kole”, odległym o kilometr od Annapola i pozostanie nadal w podobnej sytuacji mieszkaniowej za cenę... znacznie gorszą niż na „Kole”. Warunki Magistratu dla osiedla na „Kole” są następujące:

110 zł. wadium w gotówce, komorne droższe, a mianowicie po 28 zł. 30 gr. miesięcznie, opłaty stempłowe na koszt lokatorów, zobowiązanie do regularnego płacenia czynszu.

Wzamin za to wszystko obiecuje się mieszkanie na „Kole” na własność po... 25 latach, ale, że grunta na „Kole” dotychczas nie mają uregulowanej hipoteki, wobec tego mieszkanie na „Kole” na własność jest bardzo problematyczne. Przepadają również ogródki, z takim

wysiłkiem przez mieszkańców urządzone, na żądanie Magistratu.

Kiedy protestowano przeciwko temu zarządzeniu, administracja odpowiadała prosto w twarz:

— Co to szkodzi, że obywatele Annapola dadzą po 108 zł. na cele społeczne!

Nie do wiary, a jednak autentyczne. Na domiar wszystkiego pismo Magistratu zawiera jeszcze następującą groźbę:

„w wypadku niezajęcia zaproponowanego mieszkania w prekluzyjnym terminie do dnia 20 czerwca 1933 r., do lokalu zajmowanego przez Pana obecnie, przydzielone zostaną nowe osoby bezdomne, po uprzednim zdeponowaniu w magazynie schroniska tych z pośród, stanowiących własność Pana ruchomości, które nie będą do codziennego użytku niezbędne, zabierając przestrzeń, które miasto zmuszone jest wykorzystać na pomieszczenie dla rodzin bezdomnych”.

Krótko i węzłowato, przytem dla porównania groźby w ubiegłym tygodniu za-

częto przydzielanie nowych bezdomnych. Np. do rodziny złożonej z 9 osób, włączono jeszcze jedną z 4 osób. Zannotowaliśmy wypadek, że do innej rodziny przysłano prostytutkę. Ale to dopiero pierwsze jakkolwiek.

Dzisiaj jest 20 czerwca — historyczny dzień tryumfu Magistratu nad bezbronną ludnością Annapola. Rozpocznie się wcielanie sił nowych bezdomnych do przepelnianych po brzegi klatek, a jednocześnie wywłaszczanie mieszkańców z ich, jakże biednego, dobytku.

Delegacje mieszkańców Annapola interwenjowały u wszystkich czynników, dotychczas bezskutecznie.

Tylko komitet „Osiedla”, prowadzący kuchnię dla mieszkańców Annapola, mógł na delegacji uroczyste potępienie zajęć, które miały miejsce na Anopolu w ubiegłym tygodniu. Sprawę postawiono przytem jako wyraz wielkiej łaski, że w ogóle kuchnie zostaną nadal uruchomione.

Oto wszystko, co dla Annapola i jego jedenastu tysięcy mieszkańców zrobiono.

Stanisław Niemyski.

Orzeczenie Sądu Najwyższego o dopuszczalności krytyki Rządu

„Kurier Poznański” przytacza motyw wyroku Sądu Najwyższego w sprawie J. Czarneckiego, który przed sądem grodzkim w Inowrocławiu, a następnie w instancji apelacyjnej przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy skazany został na 2 tygodnie aresztu z art. 127 k. k. za treść paru zdań krytyki, wypowiedzianych na zebraniu publicznym. Skazany wniósł kasację do Sądu Najwyższego w Warszawie, który uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Bydgoszczy i uniewinnił p. Czarneckiego, obciążając kosztami postępowania skarb państwa.

W motywach uzasadnienia wyroku Sąd Najwyższy przedewszystkiem zdefiniował pojęcie przestępstwa z art. 127 k. k. t. zn. pojęcie zniewagi. Następnie Sąd Najwyższy stwierdził, że inkriminowane p. Czarneckiemu słowa stanowią tylko ostrą krytykę rządu, będącą wyrazem apatrywań opozycji na tę politykę, uważaną przez opozycję za błędną, ale nie zawierającą jeszcze w sposób niewątpliwie pogardy lub lekceważenia.

„W państwach demokratycznych — czytamy w uzasadnieniu — dopuszczalna jest krytyka poczyniła Rządu ze strony opozycji, objawiająca się czy to w wystąpieniach posłów opozycyjnych w parlamencie, czy to w prasie, czy też w przemówieniach na zebraniach stronnictw lub stowarzyszeń. Krytyka taka nieraz bardzo ostra, ale utrzymywana w ramach rzeczowych argumentów, jeżeli tylko nie zmierza w sposób demagogiczny do podważania autorytetu władzy i poniżania jej i nie jest wprost negacją jakiegokolwiek postanowienia władzy, jest dopuszczalna i nie może być uważana za występki z art. 127 k. k.”.

Przegląd prasy

DYMISJA „PARTYJNIKA”.

„Partyjnikiem” tym jest Karol Irzykowski, któremu feljetonista „Naszego Przeglądu” Regnis poświęcił ostatni feljeton:

Czytamy tedy w „N. Przeglądzie”:

„Klub sprawodawców parlamentarnych uczył 14-go b. m. 60-letnie urodzin Karola Irzykowskiego. Święto to wypadło dość oryginalnie i swoiście. W pierwszej chwili mogło się wydawać, że z racji urodzin ministerstwo oświaty przypomni sobie wieloletnią działalność literatą i zaproponuje mu samorządnie jakąś nagrodę państwową, że władze sejmowe względnie senackie znajdą specjalny etat dla kierownika djarzusa sejmowego i stenogramu. Powstała przy senacie specjalna komisja dla pilnowania czystości języka i najwłaściwsze miejsce przypadłoby Karolowi Irzykowskiemu. Nie byłaby to synekura lub odskocznia dla przyszłej lepszej posady. Lata całe Karol Irzykowski zajmował się czyszczeniem języka mówców sejmu i senatu. Czytał to pobłażliwie i gorliwie, tak, iż nieraz mówca chłopieci, odczytując mowę swoją w stenogramie, podziwiał sam siebie i swe zdolności językowe i mógł na wiecu powtórzyć mowę wygłoszoną w sejmie, wywołując uznanie wszystkich zebranych”.

Jak wiadomo autora „Pałuby” z okazji ukończenia 60 lat, przeniesiono w stan spoczynku, mówiąc językiem urzędowym.

„Nie pytano go, czy jest chory, nie pytano również posłów i senatorów, czy źle spełnia swe obowiązki wobec nich, nie interpelowano tembardziej dziennikarzy - kolegów, ale zwyczajnie specjalnem rozporządzeniem pokazano mu delikatnie drzwi”.

Właściwie Karol Irzykowski mógłby być dumny z powodu takiego postawienia sprawy. Nie jest samotny, należy do szeregu generałów, wyższych urzędników i tych wszystkich młodych emerytów, których sfabrykowano w ciągu ostatnich lat. Puszczono nawet o nim pogłoskę, że został przeniesiony w stan spoczynku ze względów politycznych”.

W Polsce na wszystkich polach odbywa się to, co w Niemczech nazywa się „Gleichschaltung” — podciąganie wszystkich i wszystkiego pod jeden poziom. Indywidualność Irzykowskiego nie dała się podciągnąć pod ten strychulec. Jeżeli ma wyznawać „ideologię”, to ten pisarz-analityk chce prześledzić tym „ideologię” zanalizować. W ciągu przeszło siedmiu lat temu zawodowemu analitykowi nie udało się tego uskutecznić. Dlatego musiał ustąpić.

INTERES JEDNOSTKI CZY INTERES OGÓŁU.

Prasa prorsadowa przytacza tekst przemówienia, wygłoszonego przez wice-ministra oświaty Pierackiego na kongresie pedagogicznym, zwołanym do Lwowa przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

„Nie sądzicie — mówił wiceminister — że pewne pociągnięcia, które obywatel czynią, wrażeń uderzenia w interesy nauczycielstwa, są podkopywane jakimś niewłaściwym ustosunkowaniem się władz szkolnych do nauczycielstwa. Chodzi nam o siły Państwa, a przede wszystkim o interes jednostki, czy organizacji, musi ustąpić interesowi państwowemu”.

Mamy wrażenie, że na punkcie pojmowania interesu państwowego pomiędzy nami, a „sanacją” istnieje zasadnicze nieporozumienie. My zawsze identyfikujemy interes ogółu obywateli z interesem państwowym. Dzisiaj interes ogółu, a tem samem także interes Państwa nie są świetne.

„Sanacja” natomiast od 7 lat stale deklamuje o „interesie państwowym”, któremu interes jednostki czy organizacji ma się podporządkować. W rezultacie widzimy stały rozkwit interesów pewnych jednostek i pewnej organizacji... Może porozumiemy się nareszcie, co to jest interes Państwa?

X. Y. Z.

Tow. Wacław Pawłowski

Z Bydgoszczy nadeszła żałobna wiadomość o zgonie zasłużonego działacza, P. P. S., współzałożyciela Organizacji w Bydgoszczy i długoletniego sekretarza OKR. PPS., tow. Wacława Pawłowskiego.

Tow. Pawłowski był z zawodu drukarzem. Osierocił On żonę i córkę. Przez śmierć Jego Organizacja PPS. w Bydgoszczy poniosła nieodżałowaną stratę.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie we środę po południu.

Andrzej Strug—laureat m. Łodzi

W ramach cyklu stałych niedzielnych odczytów, organizowanych przez Syndykat Dziennikarzy Łódzkich, wygłosił dr. Edward Boyé niezwykle interesującą prelekcję o tegorocznym laureacie nagrody literackiej m. Łodzi.

W wypowiedzianej pięknym językiem prelekcji dał mówca wyczerpującą charakterystykę znakomitego pisarza, jego psychiczny portret, poczynając od lat, gdy Andrzej Strug wstąpił na widownię jako pisarz rewolucyjny, a kończąc na jego stosunku do współczesnej rzeczywistości polskiej.

Po przejściu burzy rewolucyjnej,

Strug zastał poszarpane istnienie ludzkie, rozbite nadzieje i dusze wplecione w koło udręki. Pisarz, który sam wyszedł z ognia, nie mógł nie widzieć opalonych skrzydeł u innych. Te postacie, których raził piorun rewolucji, ci „wykolejenci” napozór — szukali, jak bohaterzy Pirandella, swego autora. I znaleźli go w Strugu. Strug stał się ich biografem, sekretarzem ich myśli i uczuć. Oto dziwak uczony, który wiedzę swoją oddał rewolucji, oto bracia Jerke z Łodzi, oto Leon, co miał gest wodza i serce ostudzone w wszelkiej namietności — oto legion innych bohaterów,

którzy w swych zakamarkach duchowych nie mieli żadnych tajemnic dla Struga.

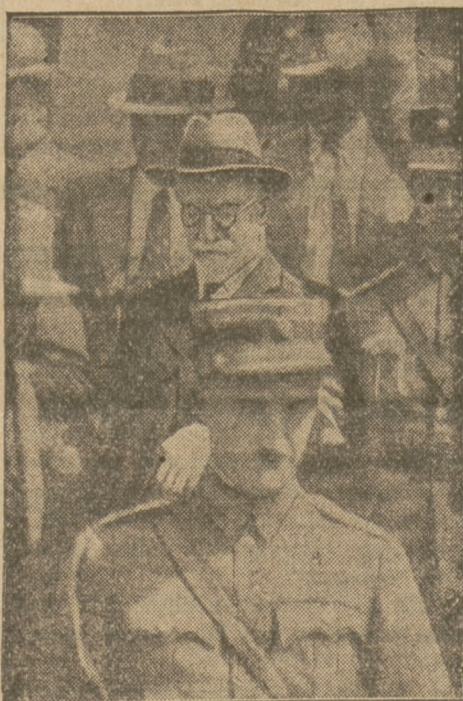
Po szerokim zanalizowaniu pierwszej fazy twórczości, zamykającej się w obrębie powieści takich jak „Dzieje jednego pocisku” lub „Ludzie podziemi” przeszedł prelegent do omówienia stosunku Struga do pokolenia naszych ojców.

W drugiej części odczytu prelegent podkreślił przemianę, jaka zaszła w duszy Struga w czasie wojny światowej. Od ojczyzny, której pojęciem była ta czy inna partja, te czy inne słupy graniczne — przeszedł wówczas Strug do ojczyzny, zwanej prosto ludzkością, tak, iż Wielki Bezimienny z „Jutra” stał się Bezimiennym, uśpionym pod Łukiem Triumfalnym. „Klucz Otcłani” — najlepsza książka Struga — to zarazem pierwsza pacyfistyczna książka polska, godna tej nazwy. Przedtem mieliśmy kilka domorosłych odpowiedzi, Remarque'owi, dyszących źle zamaskowanym szowinizmem.

Szerokim rozprowadzeniem wiar „Klucza Otcłani” stała się ostatnia trylogia „Żółty Krzyż”, w której do wyzyna bohatera udało się dorosnąć tylko niepersonalnej, a personifikującej wszystko wojnie. Na szczegółowej analizie literackiej trzech ostatnich powieści: „Tajemnica Renu”, „Bogowie Germanji” i „Ostatni film Ewy Evard” zakończył prelegent swój wysoce interesujący odczyt.

G.

Po zamachu na Venizelosa



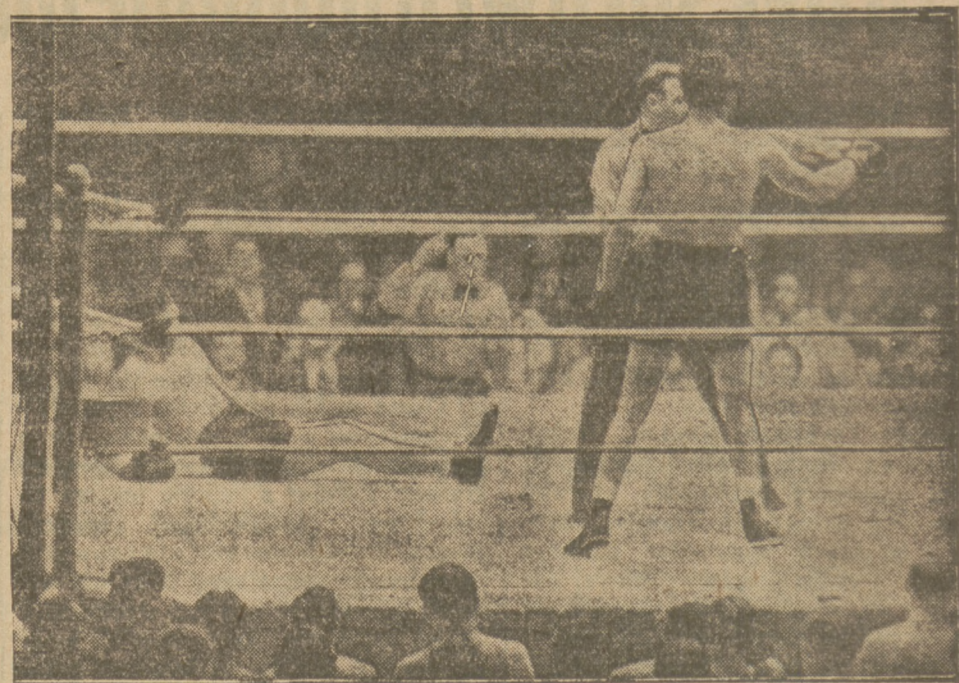
Na zdjęciu naszym widzimy sześć stronnictwa liberałów greckich, Venizelosa, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknął śmierci podczas dokonanego na niego zamachu, gdy nazajutrz po zamachu opuszcza szpital w Atenach, w którym spędził noc przy łóżku rannej małżonki.

BEZROBOTNY STOLARZ poszukuje jakiegokolwiek pracy. Może być na wyjazd. Oferty do „Robotnika” dla Stanisława.

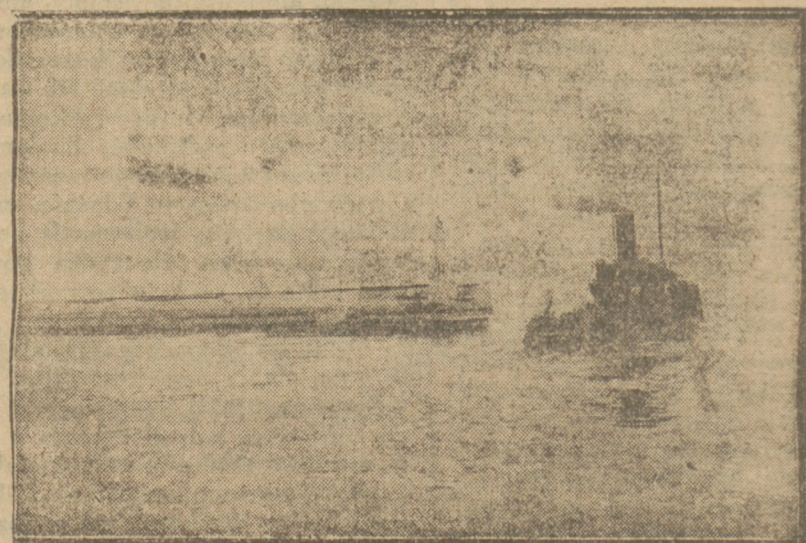
PRZYJEZDZA ZE WSI poszukuje obowiązku — ul. Kawczyńska 6 m. 25.

Schmeling znokautowany przez Baera

Pierwsze zdjęcie z głośnego meczu



Z nad morza polskiego



Słoneczna pogoda zwabia na polskie wybrzeże morskie tysiączne tłumy wycieczkowiczów, napływające ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Wszystkie statki żeglugi przybrzeżnej kursują sta-

le przepelnione.

Na zdjęciu naszym widzimy wjazd do portu w Gdyni z przyplływającym statkiem pasażerskim, przepelnionym publicznością.

Polska ekipa zdobyła „Puchar Narodów”



Na stadionie hipicznym w Łazienkach odbył się konkurs o „Nagrodę Polski”. W konkursie tym, zwanym dotąd „Puharem Narodów”, startowały trzy ekipy: polska, francuska i czecho-

słowacka oraz kawalerzysta rumuński por. Tudoran. Konkurs zakończył się sukcesem ekipy polskiej, która zajęła pierwsze miejsce w konkurencji drużynowej i indywidualnej.

Zamachy bombowe hitlerowców w Wiedniu

Policja na miejscu jednego z tych zamachów



OTTO BURG

W służbie junkrów pruskich

Od samego początku z żelazną konsekwencją przeprowadzano system wychowania przyszłych oficerów armii niemieckiej. Cały dzień, obliczony co do minuty na zajęcia, nie pozwalał na najmniejsze zastanowienie się; ze zmęczeniem fizycznym szło w parze silne napięcie nerwów, co razem składało się na niechęć do najmniejszego wysiłku umysłowego i na bierne poddanie się swemu losowi, a o to właśnie chodziło. Jedynym pragnieniem adeptów sztuki wojennej było: wypaść się w dzień powszedni — i otrzymać w niedzielę przepustkę na miasto, aby pohulać z dziewczynkami — więcej potrzeb kulturalnych nie mieli.

Paczone charaktery bezwzględnością i brutalnością, z jakimi przeprowadzano plan przeszkolenia.

Młodzi ludzie, w których wciąż wpajano, że są elitą społeczeństwa, snuli się po koszarach na podobieństwo bezdomnych psów, łazących się z podwiniętym ogonem do każdego obcego. Doszło do tego, że na widok oficera, uczniowie ukrywali się po kątach, uciekając, jak od zarazy. Gdy przed grupką uczniów zjawił się niespodzianie przełożony, wszyscy tracili głos ze wzruszenia. Strach i nienawiść wzajemna działały podświadomie na zachowanie się kandydatów na oficerów. Człowiek, który miał

16)

być wcieleniem opanowania się, odwagi i honoru, błąd i trząść się na widok swego przełożonego: był gorzej, niż tchórzem, był nędznym niewolnikiem.

— Niechaj to się dostanie do rąk któregoś z przełożonych, wylecisz ze szkoły na zbitą mordę — zauważył Bur, gdy Otto skończył czytanie.

Schober przed wyjściem do miasta sprawdzał swój mundur przed wielkim lustrem na korytarzu. Nagle zauważył w odbiciu postać majora, który ukazał się na schodach.

Stał w jednej chwili na baczność i zaszutował do postaci majora w lustrze.

Pan major nawet nie zbyształ go za tę omyłkę, gdyż podobąło mu się przerażenie jakie wzbudzał u podwładnych; zadowolony z siebie, zapytał się ucznia:

— Schober! Dokąd tak się wybieracie?

— Do miasta za przepustką, melduję posłusznie, panie majorze!

— Pokażcie przepustkę!

Schober podał kartkę, przystukując obcasami, jak wymagało dobre wychowanie oficera.

— Co też może zrobić mi dzisiaj „Łykawy” — myślał, lecz po chwili dowiedział się, gdy major rozdarł przepustkę na kawałki.

— Jestem z was zadowolony — powiedział — idźcie do stajni, aby osiodłałi mego konia na godzinę trzecią i dopilnujcie osobiście. Jeśli będzie źle osiodłany, każę was zamknąć, Schober. Zrozumiano?

„Bez żadnego powodu zabrał mi przepustkę, co to za bydlę!” — myślał Schober, udając się do stajni. Czy ja jestem jego ordynansem? Na ostatnim stopniu schodów zatrzymał się, nadsłuchując.

Na górze usłyszał podniesiony głos majora i odgłosy wymierzanych policzków.

Jeżeli dowódca okazywał swój dobry humor podwładnym

w tak oryginalny sposób, co dopiero musiał wyrabiać w złości? Schober oddalił się szybko, w obawie spotkania majora jeszcze raz. Nigdy nie można było wiedzieć, jaki skutek nastąpi po spotkaniu się z oficerem; lepiej unikać ich, o ile tylko można.

— Panie poruczniku! Niechaj pan zaprowadzi kompanję, „gdzie нема Boga” — i trochę poćwicz. Rozpuściło się to bydlę niemożliwie. Podoficerowie mogą zostać w koszarach — rozkazał major porucznikowi Meindattowi, którego oblicze aż rozjaśniło się z radości.

— Tak jest, panie majorze!

Meindatt wyszedł na plac przed koszarami i kazał oddać się podoficerowi, który miał prowadzić ćwiczenia.

— No, chłopcy, pójdziemy tam, „gdzie нема Boga”, zabawimy się w kretów.

Pogoda była deszczowa, gdyż przez całą noc padał deszcz i błoto było okropne, to też z szeregu dały się słyszeć pomruki.

— Szkoła karabinów, panie poruczniku!

— Zniszczymy skarbowe umundurowanie!

— Nie bójcie się, nie za wasze pieniądze.

— Ale za pieniądze naszych rodziców — rzekł Otto.

— Co to jest? Kto wam pozwolił odzywać się w szeregu? Miał rację pan major, że zapomnieliście o dyscyplinie. Baczność! Kierunek, pole — marsz!

Kompanja wyszła na świeżo zoraną polą, które stanowiły jedno błotniste jezioro.

— W prawo biegiem marsz!

— W lewo biegiem marsz!

— Wtył biegiem marsz!

— Kleknij!

— Kryj się!

— Czołgaj się!

(D. c. n.)

Roh. Tow. Służby Społecznej

SEKCYJA KOLONJI LETNIC

urządza kolonie letnie dla kobiet pracujących w okolicy Warszawy od dn. 20 czerwca po 2 zł. dziennie.

Zapisy przyjmuje sekretariat R. T. S. S. ul. Leszno 53.

Poniedziałek, środa, piątek od 5 — 7.

Wtorek, czwartek, sobota od 10 — 1.

PRZYCHODNIA SPECJALNA

DR. D. GISERA

B. Asystenta Kliniki Berlińskiej

CHMIELNA 47 (2-gi dom od Dworca Głównego)

WENERYCZNE (specjalnie chroniczne)

skórne, pęcherza, nie-

moc piciowa, analizy krwi, moczu. Zapobiega-

nie. Dżateria. Sollux. Lampa kwarcowa.

Od 9—2 i od 4—9 wiecz. Porada 4 zł.

ROBOTNIK

jest
najpoczyt-
niejszym
organem
świata
pracy

Wydział powiatowy w Bielsku Podlaskim nie zna kryzysu

(Koresp. własna).

Gdy po strachu w Puszczy Białowiejskiej, na wiosnę r. 1932, 500 robotników tartacznych w Hajnówce, domagając się wypłacenia 8.000 zł. różnicy pomiędzy cennikiem postrajkowym, a przedstrajkowym — zaprzestano pracować, administracja państwowa wystąpiła przeciw robotnikom. Zwycięstwo swoje robotnicy musieli bardzo ciężko okupić. Wówczas poniosł śmierć nieodżałowaną pamięci tow. Warpechowski.

Jakże inaczej wygląda marsowa, pełna troski o kieszeń publiczną, administracja, gdy chodzi o wynagradzanie ludzi wiernych „sanacji”.

Oto czytamy w białostockich „Nowinach Codziennych”, oraz w gazecie „Dzień Dobry” z 11 maja, że sekretarz sejmiku powiatowego w Bielsku Podlaskim, niejaki p. Woliński, znany z nadużywania swej władzy przy werbowaniu członków do „sanacyjnego” Związ-

ku rezerwistów” (bezrobotnych, nie należących do „Związku rezerwistów” nie dopuszcza do pracy zarobkowej przy robotach sejmikowych), „za wierną służbę” dla „sanacji”, wybrał z Kasy sejmiku powiatowego i Komunalnej Kasy Oszczędności, przeszło 8.000 zł. pożyczek, remuneracji, dodatkowych pensji z Urzędu Rozjemczego i t. p. (!).

Pan starosta Januszkiewicz, w swoim „sprostowaniu” tłumaczy się, że wypłacono tyle pieniędzy Wolińskiemu dlatego, że Wydział Powiatowy, zachwycony działalnością p. Wolińskiego, „pragnął związać go z powiatem” (!), aby broń Boże nie uciekł i nie osierocił... aż trzech posad, które zajmował (?) w czasach, gdy szereg zdolnych pracowników umysłowych, nie może doprosić się roboty przy tłuczeniu kamieni i rozbieraniu szopy. Oto wymowne przykłady...

E. Hryniewicz.

Woda gorzka „Franciszka-Józefa” — powoduje nader gruntowne oczyszczenie dróg pokarmowych.

Kto wygrał na loterii?

Numery, oznaczone literą „P”, wygrywają premie.

10.000 zł.: 25230 57946 62624.
5.000 zł.: 125247p 142160.
2.000 zł.: 5070 45147 148249.
1.000 zł.: 23729 99360 116076 134143.
500 zł.: 47495 84683 92337 118999 145223 148384.
400 zł.: 8870 22620 46996 55581 62383 97416 105115 118141 124730 123440 136714 139196.
250 zł.: 4097 31930 55878 73458 73677 85526 87214 125604 126528 130041.
200 zł.: 2702 4026 10451 10962 16626 17934 17344 23913 26051 26723 29543 41621 50586 58187 67699 69384 72223 77710 91359 92653 99258 101483 107703 116065 117859 120887 121348 122927 126771 128976 133518 139029 143783 150137 152886 153424.

Bankructwo B.B. w Krakowie

„Naprzód” donosi: Krakowski komitet B. B. zwołał na środę 14 b. m. wiec w sali szkoły powszechnej w Ludwinowie. Na wiecu przemawiać mieli posłowie dr. Bogdani i dr. Dyboski.

W oznaczonym dniu przybyli na wiec obywatele Ludwinowa, chcąc wysłuchać „mądrych” wywodów „sanacyjnych” po słów. — Bebesynów było wszystkich 11, dosłownie jedenastu. Sam komitet w komplecie. Panowie posłowie nie pokazali się. Zwachali pismo nosem. Wiedzieli zgóry, że zebrani dadzą im dobrą nauczkę za ich „owocną pracę” dla społeczeństwa. Po dłuższej chwili, kiedy zebrana publiczność poczęła się niecierpliwić, p. kierownik szkoły, który najgorliwiej zajmuje się agitacją „sanacyjną”, zawiadomił zgromadzonych, że „z powodu nieprzewidzianych przeszkód

panowie posłowie nie przybyli i dlatego wiec się nie odbędzie”.

Oświadczenie to wywołało okrzyki na sali — „tchórze, boją się”. Wszyscy obecni, oczywiście poza tymi 11 bebesynami, odśpiewali „Czerwony Sztandar”, poczem wśród okrzyków „Niech żyje PPS!”, „Precz z sanacją!”, „Precz z BB!” — opuścili salę.

Skonsternowani „sanatorzy” chyłkiem uciekli z własnego zebrania. Podczas śpiewu „Czerwonego Sztandaru” p. kierownik prosił zebranych, aby przestali śpiewać z uwagi na to, że... są w szkole. P. kierownik jest bardzo czuły na dźwięki „Czerwonego Sztandaru”, nie znosi tego w szkole, bo szkoła winna stać z dala od polityki, co mu jednak nie przeszkadza udzielać sali szkolnej na imprezy polityczne bebeczów!

Odroczenie wyborów plebiscytowych w przemyśle naftowym

(Kor. własna).

W Boryslawiu odbyło się posiedzenie Głównej Komisji Plebiscytowej, na którym dyr. Załuski im. Izby Pracodawców zaproponował odroczenie plebiscytu w sprawie procentu na budowę Domów Robotniczych do następnego roku, względnie do czasu zawarcia nowej umowy zbiorowej, t. j. do dnia 1.IX 1933 r., motywując to ciężkim położeniem gospodarczym w kraju i w przemyśle naftowym, a w związku z tem, — ciężkim położeniem Funduszu i wysokimi kosztami plebiscytu. Ponadto termin umowy kończy się 31.VIII 1933 r. i będą przeprowadzone rokowania o nową umowę.

Pracodawcy nie będą prawdopodobnie nalegać na zniesienie tego fundu-

szu, bo zdają sobie sprawę z potrzeby budowy (poza tem — są budowy rozpoczęte), nie można jednak zgóry przewidzieć, w jaki sposób sprawa tego Funduszu będzie przy umowie zafatwiona. W takim wypadku nie opłaci się przeprowadzać plebiscytu, który byłby ważny tylko na 3 miesiące.

Po rozpatrzeniu powyższego wniosku, Związki Zawodowe zgodziły się na odroczenie plebiscytu. Fundusz Budowy będzie odprowadzany do Z. F. B. D. L. jak dotychczas.

W posiedzeniu Głównej Komisji Plebiscytowej, z ramienia robotniczych związków zawodowych uczestniczyli tow. tow.: Haluch, Moron, Jaroszewski, Przewłocki, Florków i Węglowski.

Co wyświetlają kina?

ATLANTIC: „Dlaczego zgrzeszyłam”.
ANTINEA: „Noce sądy” i „Chata za wsią”.
ADRIA: „Ludzie za kratami”.
ARENA (gmach Cyrku): „Zaginiony sterowiec” i „Uchodźcy”.
APOLLO: „Pod twoją obronę”.
BAJKA: „Miljon” i rewja.
CASINO: „Kochanek z katalogu”.
COLOSSEUM: „Dziewczę z krainy burz” i „Mistigri”.
COLOSSEUM MAŁE: „Odwieczni wrogowie” i „Harold ma dziecko”.
CORSO: „Kawalerowie Dzikiego Zachodu” i „Pozwólcie nam żyć”.
CAPITOL: „Dixiana” i „Dzientelmen wlamywał”.
CRISTAL: „Przygody włóczęgów” i „Palac na kółkach”.
CZARY: „Zungu” i „W krainie srebrnego Lwa”.
FORUM: „Szański plan” i „Tom Mix”.
HOLLYWOOD: „W cieniu drapaczy chmur” i występy artystów.
FAMA: „Grzesznica bez winy”.
HELJOS: „Arjana” z Bergner.
KOMETA: „Powódź” i rewja.
LUX: „Niewolnica szejka”.
MASKA: „Oskarżona” i „Szlakiem hańby”.
MAJESTIC: „Cohn i Kelly w tarapatkach”.

majestic
Nowy Świat 43. Pocz. 6
Huczczą życiem, wervą, skrzącą się humorem i pogodą komedia morska p. t.:
COHN I KELLY w tarapatkach

LOS: „Palac na kółkach” i dodatki.
METROPOLIS: „Jan Kiepus” i rewja.
MEWA: „Tommy Boy” i „Wesoły po rucznik”.
MIEJSKI: „Ich dole i niedole”.

DŹWIKOWY KINOTEATR **MIEJSKI**

Początek o godz. 6.30 w. Dla młodzieży dozwolone.

ICH DOLE I NIE DOLE

z udziałem niezrównanych **FLIPA I FLAPA**

NADPROGRAM fascynujące dodatki.

Ceny miejsc od 45 groszy do 95 groszy.

MIRAŻ: „Niebezpieczny Raj”.
OAZA: „Głos pustyni”.
Pan: „Mata Hari” i „Kapitan Whalan”.

PETIT TRIANON: „Godzina z Tobą” z Chevalierem i J. Mac Donald i „Pożyczone szczęście”.

PALACE: Nieczynne.

PRAGA: „Teodozja, Sebastopol” i „Kochaj mnie dziś”.

RIVIERA: „Serce na wygnaniu” i „Wiatr od morza”.

ROMA: „Romans książniczeki”.

ROXY: „Dziwolagi” i „Przygody jednej nocy”.

SPLENDID: „Dzika dziewczyna” i „Sterowiec”.

STYLLOWY: „Miłość w aucie”.

TOMBOLA: „W cieniu krzyża” i „Biały mandaryn”.

TON: „Syn Indji” i „Wyrok morza”.

UCIECHA: „Mezycyżni w Jej życiu” i „Szatan zadróści”.

KRAWIEC MŁODY ze swoją maszyną posiada znajomość różnych robót. Poszukuje posady w firmie lub u majstra. Adres w red. „Robotnika”.

Obrazek, jakich wiele... Historia pewnej eksmisji

„Kurier Wileński” donosi: Mieszkańcy Forsztatu Stefańskiego żyją obecnie pod wrażeniem niezwykle wstrząsającej tragedji, jaką przeżywa rodzina b. urzędnika kolejowego, Skulty.

Skulto, ojciec sześciorga dzieci, z których najstarsze ma około 10 lat, stracił przed dwoma laty posadę i żył ostatnio w skrajnej nędzy. Naskutek ciężkich warunków materialnych, żona Skulty zaniemogła nerwowo i została odwieziona do szpitala św. Jakóba. Ma się rozumieć, że Skulto nie był też w stanie opłacać regularnie komornego, skutkiem czego naraził się na proces o eksmisję. Proces przegrał we wszystkich instancjach i przed kilku dniami przyszedł komornik sądowy, w celu wykonania wyroku o eksmisję Skulty z zajmowanego mieszkania.

Przerażony tragedją tej nieszczęśliwej rodziny komornik przedłużył termin eksmisji na kilka dni.

Litościwe postanowienie komornika nie przypadło do gustu właścicielowi kamienicy, który następnego dnia przy pomocy swojej rodziny, samowolnie dokonał wyeksmitowania Skulty wraz z 6 jego dziećmi z zajmowanego mieszkania, wyrzucając ich formalnie na bruk.

Podczas tej „eksmisji” eksmitowany stawiał opór, wobec czego został dotkliwie pobity. Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło mu pierwszej pomocy.

Obecnie już czwarty dzień bezdomna rodzina obozuje pod gołym niebem wraz z wyrzuconymi rzeczami.

Obrazek, jakich wiele...

Z kroniki warszawskich ulic

ZYWA NIEBOSZCZKA

Do mieszkania Józefy Milewskiej (A. Jeżozolinskie 28), właścicielki warsztatu slusarskiego, przyszedł o godz. 8-ej rano pracownik zakładu pogrzebowego W. Meżenskigo, zawiadamiając o śmierci krewniej jej, 82-letniej Marianny Czyżewskiej, która przed kilku godzinami przewieziona była przez Pogotowie Kasy Chorych do szpitala Dz. Jezus. Ponieważ stan chorej był ciężki, Milewska uwierzyła doniesieniu wysłannika zakładu pogrzebowego i natychmiast wysłała 3 depesze z tragiczną wiadomością do członków rodziny, na prowincji. Gdy przyjechał pierwszy krewny, udano się wspólnie do szpitala i tu okazało się, że nieboszczka żyje i stan jej zdrowia bynajmniej nie uległ pogorszeniu.

SAMOBÓJSTWO W HOTELU

Przy ul. Nowogrodzkiej 37, do hotelu „Mazowieckiego”, przysłała 34-letnia Aleksandra Łączynska (Wilcza 68), bezrobotna. W nocy około godziny 23-ej, numerowy usłyszał słabe jęki, dochodzące z pokoju. Po otworzeniu drzwi, zastała Ł. nieprzytomną. Wezwano Pogotowie. Stwierdzono, iż Ł. zażyła znaczną dawkę weronalu. Desperatkę w sta-

nie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie wkrótce zmarła.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ KUPCA

Nocy ubiegłej, w dorożce, na ul. Białeńskiej, zasnął i stracił przytomność, 55-letni Iechok Lejzor Lewin, kupiec (Mile 31). Policjant przewiózł nieprzytomnego pasażera do ambulatorium Pogotowia. Lewina przewieziono do szpitala św. Ducha, gdzie życie zakończył. Przyczyna śmierci naziemnie ustalona.

POD DOROŻKĘ

Przy zbiegu ul. Miłej i Zamenhofa, o godz. 5-ej, rzucił się pod dorożkę konną, w zamiarze samobójczym, 60-letni Matej Kacowicz, szwec (Muranowska 44). Sędziwego desperata policjant przewiózł do Pogotowia gdzie lekarz stwierdził złamanie lewego ramienia i poranienia czoła. Po opatrunku przewieziono starca do szpitala na Czystem.

Stan pogody według P.I.M.

DESZCZ, CHŁODNO

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna z przelotnymi deszczami. Chłodno. Umiarkowane wiatry zachodnie.

Z Wczorajszej Giełdy

Dewizy: Belgja 124.50; Holandia 358.35 — 358.25; Londyn 30.26; Nowy Jork 7.32; Paryż 35.09; Praga 26.55; Szwajcaria 172.15; Włochy 46.69.

JEDYNIE FLIT zadawalnia MNIE



Ponieważ niszczy szybko i skutecznie wszelkie owady i ich zarodki.

Mają wartościowe środki nie oczyszczają mieszkania od dokuczliwych i niebezpiecznych dla zdrowia owadów. Aby wyniszczyć muchy, komary, pluskwy i wszelkie inne owady należy rozpylać tylko Flit. Zabójczy dla owadów, Flit nie pozostawia plam i jest zupełnie nieszkodliwy dla ludzi. Spryskaż tylko w zakapsołowanych złotych blaszankach z czarną opaską i żołnierzykiem. — Oryginalnego Flitu na wagę nabyć nie można. Należy wystrzegać się naśladownictw.



FLIT

Co usłyszymy w radio?

WTOREK, DN. 20 b. m.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.15 Muzyka z płyt. 7.25 Dziennik poranny. — 7.30 Muzyka z płyt. 7.55 Odczytanie programu. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Sławne zespoły jazzowe z płyt. 12.25 Przegląd Prasy. 12.35 Koncert wokalny na płytach. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.15 Muzyka z płyt. 15.35 Muzyka z płyt. 15.50 Muzyka z płyt. 15.55 Komunikat Państw. Urzęd. Wychowania Fizycz. i Państw. Zw. Sportowego. 16.00 Transmisja z Ciechocinka. 17.15 Koncert Chóru ukraińskiego. 18.15 Odczyt p. t.: „Przyroda Palestyny”. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. — 19.40 „Na widnokręgu”.

20.00 Koncert popularny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Biejące wiadomości rolnicze”. 21.10 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Feljton Kornela Makuszyńskiego. 22.15 — Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

SZTAFETA ROBOTNICZA

Prawo do zdrowia

W sprawie opieki lekarskiej nad sportowcami

Na terenie Warszawy zorganizowała Państwowa Szkoła Higieny kurs ratownictwa sportowego dla członków Z. R. S. S. Kurs obeszły przez 35 członków Klubów robotniczych zakończył się uroczystością w obecności w obecności p. min. CHODZKI. Z 35 UCZESTNIKÓW UKOŃCZYŁO KURS 33 OSOBY, W TEM 2 KOBIETY. Wykłady prowadził dyr. doc. dr. Gustaw SZULC i dr. Edward RAHOZA. Z ramienia Z.R.S.S. kierownikiem kursu był tow. Zdz. ZAJACZ-KOWSKI. Bezpośrednio po uroczystości rozdania świadectw absolwentom, odbyło się organizacyjne zebranie „Sanitarjuszy Sportu Robotniczego”. Wybrano Zarząd, sąd i zatwierdzono regulamin. W związku z tym ważnym w dziejach sportu robotniczego wydarzeniem umieszczamy artykuł tow. dr. J. MICHAŁOWICZA.

RED.

Czytelnicy „Sztafety” pamiętają doskonale artykuł tow. M. Stattera o konieczności wprowadzenia w życie opieki nad skaleczonymi czy też w inny sposób poszkodowanymi zawodnikami, którymi do dziś nie zajmował się przeważnie nikt.

Tak, jak nikt nie myślał o tem, czy można ze względu na stan zdrowia zawodnika dopuścić go do zawodów, — „aby umiał kopnąć piłkę, czy też skoczyć w dal”, — tak nikt nie interesował się stanem jego zdrowia po meczu i zawodach, nikt nie dawał mu prawie opieki w razie jakiegos wypadku.

Były coprawda robione próby, aby naprawić zło np. W. O. Z. P. N. i dyżury Medyków, jednak próby te niestety nie odnosiły swego skutku i to głównie dzięki wadliwemu ujęciu sprawy pod względem organizacyjnym. Przeważnie główną przyczyną niepowodzenia były zbyt duże koszty, związane z opieką lekarską.

Dopiero z chwilą, gdy na terenie Warszawy powstał

Robotniczy Podokrąg Autonomiczny,

a tem samem piłkarstwo robotnicze zdobyło należną mu swobodę ruchów, daje się zauważyć znaczna poprawa. Stworzona zostaje przychodnia sportowo - lekarska, która bada wszystkich piłkarzy, organizuje się kurs przy Państwowej Szkole Higieny dla sanitariuszy sportowych, wprowadza się obowiązek badania lekarskiego, ba, nawet wprowadza się kary za startowanie niezbadanego zawodnika.

Jednem słowem, olbrzymi krok naprzód.

Jednak zrobiwszy jeden krok, trzeba zrobić i drugi. Dorywcze wysiłki w kierunku uporządkowania sprawy nie dadzą nam możliwości postawienia opieki nad zdro-

wiem proletariusza na właściwym poziomie.

Musi istnieć specjalna organizacja, muszą być ludzie, którzy poświęcą się pracy społecznej w tej dziedzinie.

I to nietylko w formie pomocy pierwszej w nagłym jakimś wypadku. To ma!o! musimy zawsze patrzeć naprzód. Niedawno została wydana w Warszawie książka

„Prawo do zdrowia”.

Autorzy, lekarze uspołecznieni znaleźli naprawdę wspaniałą nazwę jaką należałoby dać wysiłkom, które się dziś robi i które robić należy dalej w dziedzinie higieny zdrowia na terenie robotniczego świata pracy. Higiena, „uświadczenie ludzi o niej, sport, wychowanie fizyczne, turystyka, harcerstwo i t. p., muszą być niezbędnym uzupełnieniem działu, że się tak wyrażymy lekarskiego. To też dobrze się stało, że wysiłki dla stworzenia organizacji robotniczej sanitarnej (coś w rodzaju „Arbeiter Samariterbund”) zostały zapoczątkowane na terenie sportowym, sportowcy mają bowiem większe mo-

żliwości dla właściwego postawienia sprawy. Prace zostały zapoczątkowane w formie proponowanej przez inicjatora tow. M. Stattera, to znaczy pomocy lekarskiej dla sportowców. Ale tego niedość! Organizacja sanitariuszy sportu robotniczego musi konsekwentnie iść dalej. Musi stać się potężną armią propagatorów higieny społecznej, higieny pracy, jednym słowem zdrowia.

Dr. Jerzy Michałowicz.

Już w najbliższą sobotę i niedzielę Wszechświatowy Dzień Sportu Robotniczego

Klasa robotnicza przeżywa ciężki okres walki, wspaniale czasami pomniki woli i pracy Proletariatu padają pod naporem roszadalej reakcji. Nie jest oszczędzany również i sport robotniczy. Doświadczenia towarzyszy niemieckich wskazują NA ŚCISŁĄ NIEROZERWALNOŚĆ RUCHU SPORTOWEGO Z RU-

Tegoroczny sezon wiosłarski Sekcji Wodnej R. K. S. „Skra”, zapoczątkowany został dwudniową wycieczką wioślaną na szlaku Ujście Pilicy — Warszawa.

W osiemdziesięciokilometrowym spławie z biegiem Wisły wzięło udział 7 dwuosobowych kajaków w barwach klubowych „Skry”.

Wycieczka udała się znakomicie. Silny wiatr z północy zmuszał zniewieściatę długotrwałym odpoczynkiem zimowym załogi kajakowe do forsownego robienia wiosłami, oswajając je jednocześnie z burzliwą falą. Biwaki i noc

legi w namiocie pod gołym niebem o- tworzyły przed niedoświadczonymi uroki obozowego bytowania, potaniając jednocześnie znakomicie kosztą wycieczki. Z prawdziwą satysfakcją zaję- dza! korowód kajaków w aureoli blasków zachodzącego słońca, rozpylonego na piórach wiosel, do przystani „Skry” w Warszawie.

Wszystkie osmagane pierwszym wiatrem gęby „wodniaków” były uśmie- chnięte.

„Skra” coraz śmielej bierze Wisłę i nasze szlaki wodne w swoje „władanie”.

CHEM WYZWOLEŃCZYM CAŁEJ KLASY ROBOTNICZEJ.

Towarzyski i Towarzysze! Socjali- styczna Międzynarodówka Sportowa we- zwała wszystkie krajowe organizacje w niej zrzeszone, ABY W DNIU 25 CZERWCA WYSTĄPIĆ WE WSZYST- KICH OŚRODKACH, W KTÓRYCH

ISTNIEJE SPORT ROBOTNICZY I DAĆ ZNAĆ CAŁEMU ŚWIATU, ŻE SPORT ROBOTNICZY ISTNIEJE, JEST SILNY, SOLIDARNY W SKALI MIĘ- DZYNARODOWEJ, MA WOLĘ WAL- CZYĆ I ZWYCIĘZAĆ.

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych R. P. w wykonaniu uchwa- ły Międzynarodówki ramie w ramie z innymi organizacjami sportowymi zagra- nicy święcić będzie. Dzień Wszechświa- towy Sportu Robotniczego dnia 25 czerwca.

Okręg Warszawski przystępuje do wszechświatowego Dnia Sportu Robot- czego z następującym programem, któ- ry rozpocznie się już w przeddzień t. j. w sobotę dnia 24 czerwca.

SOBOTA

DYNASY — popis gimnastyczny „Jutrznia”, Zawody kolarskie na torze, uliczna defilada kolarzy i motocykli- stów.

BOISKO „SKRY” — mecz piłki no- nej „Elektryczność” — „Gwiazda”. Tur- niej szachowy w lokalu „Skry”. Zawo- dy lekkoatletyczne: godz. 17-18. Sztafe- ta męska 4 razy 100, sztafeta kobieca 4 razy 100 m. sztafeta mieszana (męsko- kobieca) 400—100—200—75—100—60.

NIEDZIELA

BOISKO „SKRY” — turniej piłkarski klubów RPA. Zawody lekkoatletyczne godz. 10,30: Tyczka. Sztafeta męska 800—400—200—100. Bieg kobiecy na 60 m. Sztafeta męska 3 razy 1000 m. skok w dal — kobiecy. Bieg męski na 5000 m. Marsz Czerwonego Harcerstwa o godz. 14, na trasie Leszno (lokal „Sarmaty”) — Okopowa (boisko „Skry”). Turniej gier. Wyścig kolarski na 50 km. me- ta na „Skrze”. Gimnastyka. Boks — trójmecz „Skra” — „Elektryczność” — „Gwiazda”. Zepasy ciężko - atletyczne „Skra” — „Elektryczność”, oraz zawo- dniczy z Katowic. O godz. 16. — De- filada, w której biorą udział: motocykli- ści, kolarze, gimnastycy, sportowcy, wod- niacy, Czerwoni Harcerze.

Pozaatem lokale Stow. Robot. zostaną oświetlone udekorowane.

Na zebraniu przedstawicieli Org. Spor- towych Warszawy został wyłoniony Ko- mitet Organizacyjny, który ukonstytu- wał się, jak następuje:

WYDZIAŁ GŁÓWNY: Tow. tow. Dr. J. Michałowicz, Piłcz, Tytelman.

KIEROWNIK PIŁKARSKI: Tow. Cz. Krawczyk.

KIEROWNIK BOKSER. i lek.-atlet.: Tow.: E. Maciejewski.

KIEROWNIK GIER SPORT.: Tow. Z. Zajackowski.

KIEROWNIK GIMNASTYCZNY: Tow. Gelbrom.

KIEROWNIK KOLARS. i motoc. Tow. Merciniak.

KIEROWNIK TURN. SZACHOWE- GO: Tow. Wołk.

KIEROWNIK CIĘŻKO - ATL.: Tow. Kalinowski.

KIEROWNIK DEKORACJI: Tow. Ginsberg.

KIEROWNIK DEFILADY: Tow. Mi- chałowicz.

Zapisy do wszystkich konkurencji przyjmuje tow. E. HRYNIEWICZ do dnia 21 czerwca w lokalu R. P. A. (ul. Czerwonego Krzyża 20 pokój Nr. 62) godz. 17—19.

Towarzyski i Towarzysze! Święto nasze musi się stać potężną manifestacją Sportu Robotniczego — od Was to zależy. Dołóżcie wszelkich sił, aby wypadku wspaniale.

Szkodliwy i niepożądany zakaz

Na marginesie zakazu należenia wojskowych do krakowskich klubów piłkarskich

Wykluczenie REYMANA, kapita- na w czynnej służbie, z boiska na meczu Cracovia — Wisła, a w nastę- pstwie zejście całej drużyny Wisły, wywołało

WRĘCZ NIEPOŻADANY ZAKAZ PRZYNALEŻNOŚCI WOJSKO- WYCH DO CYWILNYCH KLUBÓW SPORTOWYCH.

Zarządzenie wywołało niezwykle poruszenie i liczne komentarze we- wszystkich sferach sportowych okrę- gu krakowskiego. Nikt nie zaprzeczy, że dyscyplina w wojsku jest kardy- nalnym warunkiem jego znaczenia, i że próby jej podważenia muszą być w zarodku tłumione. Pewnie, że nie do pięknych należy widok opuszcze- nia boiska przez sportowca, który z zawodu jest oficerem. Ale pomijając kwestię osobistej odpowiedzialności danej jednostki, zgodzimy się z tem, że na boisku sportowem, zwłaszcza w dzisiejszych zdemokratyzowanych sto- sunkach w armii,

NIEMA OFICERÓW, ANI SZERE- GOWYCH, SA TYLKO WYŁĄCZNIE SPOR- TOWCY.

Zgodzimy się z tem także, że rów- ną miarą trzeba traktować tych spor- towców którzy są oficerami w rezer- wie, a którym przypisuje się to samo poczucie dyscypliny, czy poszanowa- nia munduru. A wszak jedni i dru- dzy grają jednak w piłkę nożną. Jeśli wojskowemu w czynnej służbie nie wolno narazić na szwank dyscy- pliny wojskowej, to mamy użalenie, że nie wolno tego samego czynić ofice- rom rezerwy, grającym w piłkę, czy uprawiającym inne sporty.

Wszelkie wykroczenia w tym wzgl- dzie dokonywane podczas gry, po- winny być karane przedewszystkiem PRZEZ POWOŁANE DO TEGO WŁADZE SPORTOWE,

a jeśli tego zamoło, to nie stoi na przeszkodzie, by dany osobnik był INDYWIDUALNIE POCIĄGANÝ DO ODPOWIEDZIALNOŚCI, PRZEZ TE WŁADZE, KTÓRYM NA TO PRZEPISY POZWALAJĄ.

Przecież może się zdarzyć i często się zdarzają wypadki, że SEDZIA WYKLUCZA Z BOISKA OSOBE WOJSKOWĄ Z KLUBU NIE CY- WILNEGO ALE CZYSTO WOJ- SKOWEGO. Czy tak wypadek jest MNIEJ KARYGODNY

ze stanowiska dyscypliny wojskowej? Napewno jest WIĘCEJ SZKODLI- WYM I GORSZACYM. Cóż więc z tem zrobić?

Tu już nie chodzi o teren krakow- ski. Wszakże zwrócono się do władz centralnych,

ABY ZAKAZ OBJAŁ WSZYSTKIE KLUBY NA TERENIE POLSKI.

Obawiamy się, że fakt taki mógłby niepotrzebnie wywołać napięcie sy- tuacji. Nie o to chodzi, że sportowcy w okresie służby wojskowej znajdują pewne możliwości dla uprawiania ulu- bionych gałęzi sportu. My wiemy do- brze, że w armii były oddawna i są drużyny sportowe. I gdyby na tem próbowano poprzestać, aby sportow- cy w czasie służby wojskowej upra- wiali sport tylko w zespołach piłko- wych, czy innych formacjach wojsko- wych, to sprawa byłaby z miejsca za- łatwiona. Ale problem jest głębszy i bardziej zawiły. Dobrze pamię- tamy lata 1921 i 1922, kiedy to to- czyła się w sferach sportowych

WALKA O PRZYALEŻNOŚĆ KLU- BÓW WOJSKOWYCH DO P. Z. P. N.

Opinia sportowa przeciwstawiała się temu, by kluby wojskowe z rozma- tych względów, a przedewszystkiem z uwagi na czynnik zawodowstwa, by- ły członkami okręgowych związków piłkarskich. I jeśli o ściśłość i fakty chodzi, to właściwie do dnia dzisiej- szego nie została formalnie unieważ- niona uchwała walnego zgromadzenia P. Z. P. N. z roku 1922, mocą której PUŁKOWE KLUBY SPORTOWE I INNYCH FORMACJI WOJSKO- WYCH, NIE MOGĄ BYĆ CZŁON- KAMI P. Z. P. N.

Jedynie klubom wojskowym samo- istnym, mieszanym z osobami cywil- nymi, udzielonę została w tym kierun- ku dyspensa. Atoli życie i długie la- ta wzajemnego ustosunkowania się do sportu zainteresowanych czynników, sprawiły, że nikt tej uchwały nie re- spektuje i że władze sportowe nad- nią przeszły do porządku dziennego. Należy się jednak poważnie obawiać, że rozgłosny zakaz krakowski może sprawę przyćmić i zapomnianą nie- oczekiwanie obudzić z letargu BOĆ PRZECIEŻ KLUBY CYWILNE, STANOWIĄCE PODSTAWĘ OR- GANIZACJĄ P. Z. P. N. BĘDĄ SIĘ CHCIAŁY BRONIC.

I, że kolizje i konflikty w tej ma- terii są możliwe, dowodem tego nie- spodziewana REZYGNACJA Z PRZESURY K. Z. O. P. N. P. GENERAŁA MONDA, dowódcy garnizonu krakowskiego, ku- mulującego w sobie dwie godności wzajemnie się w granicach kompeten-

cji w danym wypadku kłócące. Nie ulega wątpliwości, że w razie utrzy- mania się zakazu na terenie całej Pol- ski, konflikty podobne nie byłyby o- dosobnione. Tych zaś nam jak naj- mniej potrzeba. Leży więc w intere- sie współpracy i zgodnego, jak dotąd, działania, by zakaz, który w swoim pryncypialnem ujęciu i źródłowym po- dłożu nie jest może pozbawiony logi- cznego rozumowania,

ZOSTAŁ NAJRYCHLEJ COF- NIĘTY.

Zresztą sam fakt, że został on wy- dany aż do odwołania, wskazuje na to, że inicjatorzy przewidywali jego kolizję z życiem praktycznem. Cof- nięty być winien w odniesieniu do wszystkich klubów, a więc także ro- botniczych, sokolich i innych, działa- jących na zasadzie statutów zatwier- dzonych przez władze nietylko spor- towie ale także administracyjne. Zre- szta jeśli chodzi o przykładową i o- strzegawczą stronę tego zakazu, to już sam fakt jego pojawienia się zreali- zował zamierzony cel:

WOJSKOWI W CYWILNYCH KLU- BACH SPORTOWYCH BĘDĄ NA PRZYSZŁOŚĆ OSTROŻNIEJSI I CZUJNIEJSI NA PUNKCIE ZA- CHOWANIA KONIECZNEJ DY- SCYPLINY SPORTOWEJ NA BOI- SKU I UNIKNIĘCIA KOLIZJI Z DYSCYPLINĄ WOJSKOWĄ.

Z drugiej strony unikniemy przy- krego widoku arestowania sportow- ców wojskowych na boisku piłkar- skim przez żandarmerię za grę w cy- wilnych klubach sportowych.

Ani na chwilę nie wątpimy, że spor- radyczny wypadek jaki zaszedł na meczu CRACOVIA — WISŁA wię- cej się nie powtórzy. A gdyby nawet miał się powtórzyć, to raczej należa- łoby w danym wypadku zastosować surowsze środki karnania ale tylko w odniesieniu do danych osób, a w naj- gorszym razie klubów. A NIE CA- ŁOŚCI. Za winy jednostek, nie mo- że cierpieć ogół. Nie może spokojny dobrze wychowany sportowiec cier- pieć, za to, że będąc w służbie wojs- kowej, pragnie nadal bronić barw swego klubu, do którego od młodych lat się przywiązał i którego członkiem zamysła po służbie wojskowej w dal- szym ciągu pozostać. To też jeste- my przekonani, że ta cała burza w szklance wody rozpetana w najbli- ższych dniach ucinie i przywróci nor- malne ramy organizacyjne krakow- skiemu sportowi piłkarskiemu.

MAKSYMILJAN STATTER.

Mecz robotniczy Warszawa — Łódź

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Łodzi doroczne spotkanie między- miastowe Warszawa — Łódź o puchar Prezydenta m. Łodzi tow. Ziemięckiego.

Na mecz ten kapitan Robotn. Podokr. Autonomicznego wystawi następujący skład Warszawy:

Bramka: Polańczyk (Gwiazda), Wa- łaż (Gwiazda) rezerwa.

Obrońca: Goldberg (Gwiazda), Kamiń- ski (Marymont).

Pomoc: Więckowski (Skra), Bierczak (Elektryczność), Feinbaum (Gwiazda).

Atak: Frajman (Gwiazda), Lerner (Gwiazda), Szymański (Elektryczność), Sokołowski (Mar.), Feinbaum I (Gwia- zda), rezerwowi Błażek II (Skra).

Mistrz klasy C Podokręgu robotn.

Terminarz najbliższych spotkań o mistrz- stwo klasy C Podokręgu Robotniczego przed- stawia się następująco:

24.VI Bojer — Gwiazda (Otwock). Boisko Skry (małe) godz. 17.

25.VI TUR (Wisła) Kraft — Siła (Nowy Dwór). Boisko Skry (małe) godz. 17.

8.VII Gwiazda (Otwock) — Turowianka (Wolomin) Otwock, godz. 17.